

RELACJE O KOSMOSIE. TEKSTY GWAROWE Z OKOLIC BIŁGORAJA  
(pod red. J. Bartmińskiego)

Publikowane niżej teksty gwarowe zostały zebrane w roku 1984 w ramach seminarium magisterskiego prowadzonego ze studentami filologii polskiej UMCS przez podpisanego.

W czasie dwu wypraw: w dniach 25—28 kwietnia i 19—25 czerwca 1984 roku dokonano nagrań swobodnych opowiadań oraz odpowiedzi na pytania specjalnego kwestionariusza dotyczącego kosmosu i kołędowania. Całość materiałów nagranych włączono do archiwum etnolingwistycznego w Zakładzie Języka Polskiego UMCS.

W badaniach udział brali: J. Bartmiński (jako kierownik), członkowie zespołu etnolingwistycznego ZJP: dr Jan Adamowski, mgr Grażyna Bączkowska i mgr Małgorzata Mazurkiewicz oraz studenci: Maria Kamola, Bożena Lisek, Stanisława Niebrzegowska, Małgorzata Snarska. Transkrypcji nagrań — metodą półfonetyczną — dokonali studenci, całość sprawdzili J. Bartmiński i J. Adamowski. W zapisie zachowano naturalny tok rozmowy, zachowano niektóre z pytań zbieraczy, ważne dla zrozumienia tekstu informatora. Tytuły pochodzą od redaktora. Fragmenty opuszczone wykropkowano biorąc w nawias. Niektóre zagadnienia związane z wykorzystaniem tych materiałów dla słownika omawia J. Bartmiński w artykule zamieszczonym w niniejszym tomie.

Objaśnienie skrótów nazwisk informatorów

- AD — Korczów — Agnieszka Dziduch ur. 1900 w Smółsku (4 km od Korczowa).
- AD — Księżpol — Antoni Dolina ur. 1910 w Księżpolu.
- AW — Gorajec — Anna Wójcik ur. 1903 w Gorajcu.
- DB — Smółsko Duże — Dominik Blicharz ur. w Smółsku.
- GB — Grażyna Bełzek, Łazory, ur. 1958 (córka Romana Muchy).
- HM — Gorajec — Helena Malinowska ur. ok. 1930 w Gorajcu (nauczycielka).
- JB — Smółsko Duże — Jan Blicharz ur. ok. 1925.
- JŁ — Banachy — Józef Łaba ur. 1910 w Ciosmach (5 km od Banachów).

- JS — Rakówka — Janina Stefańska ur. 1927 w Rakówce.  
 KP — Dereźnia — Karolina Pupiec ur. 1932 w Dereźni.  
 KSz — Gorajec — Katarzyna Szczepanek ur. 1920 w Gorajcu.  
 MM — Łazory — Maria Mucha ur. 1912 w Łazorach (matka Romana Muchy).  
 RB — Zamch — Rozalia Bździuch ur. 1900 w Zamchu.  
 RM — Łazory — Roman Mucha ur. 1934 w Łazorach (syn Marii Muchy, ojciec Grażyny Belżek).  
 RP — Dereźnia — Roman Pupiec ur. 1927 (mąż Karoliny Pupiec).  
 SG — Zamch — Stanisława Gierczak ur. 1929 w Zamchu (córka Rozalii Bździuch).  
 SP — Łukowa — Stanisław Pokarowski ur. 1912 w Łukowej.

Jerzy Bartmiński

### Wykaz tekstów

1. Jak powstał świat . . . . .	98
2. Obłok . . . . .	99
3. Chmury, obłok, niebo . . . . .	99
4. <i>Obłoka</i> obniża się . . . . .	99
5. Złote drzwi do nieba, czarne do piekła . . . . .	99
6. Co to jest słońce? . . . . .	100
7. Skąd bierze początek słońce? . . . . .	100
8. Przywitanie słońca . . . . .	101
9. Droga za słońcem . . . . .	101
10. Odczynianie uroków — pod słońce . . . . .	101
11. Przed wschodem słońca . . . . .	102
a. Przynoszenie wody . . . . .	102
b. Czary . . . . .	103
c. Leczenie uroku . . . . .	104
d. Spalanie róży . . . . .	105
e. Odzyskiwanie skradzionych koni . . . . .	105
12. Po zachodzie słońca . . . . .	106
a. Zakaz oddawania mięsa . . . . .	106
b. Leczenie przestרחu przez wylewanie wosku . . . . .	106
13. Mały, średni, wielki wschód (zachód) słońca . . . . .	107
14. Słońce <i>klania się</i> . . . . .	107
15. Słońce <i>placze</i> . . . . .	107
16. Z czapką na słońce . . . . .	108
17. Zatrzymanie słońca . . . . .	108
18. Słońce czerwone zapowiedzią mrozu . . . . .	109
19. <i>Słonecznice</i> . . . . .	109
20. <i>Sreżogi</i> . . . . .	109
21. Słońce <i>na chłopa</i> . . . . .	109
22. Słońce zabija choroby . . . . .	110
23. Słońce a żmija . . . . .	110
24. Słońce w snach . . . . .	110
25. Słońce a księżyc . . . . .	111
26. Siew przy dwu światłach . . . . .	111
27. Powitanie księżyc . . . . .	112

28. Fazy księżyca . . . . .	112
29. Praktyki na nowiu . . . . .	113
30. Nów księżyca — sprawcą choroby . . . . .	113
31. Pełnia księżyca a grzyby . . . . .	114
32. Co widać na księżycu? . . . . .	114
a. Kain i Abel . . . . .	114
b. Twardowski . . . . .	114
33. Dlaczego pies wyje do księżyca? . . . . .	115
34. Przepowiadanie pogody z księżyca . . . . .	116
35. Wpływ księżyca na człowieka . . . . .	116
36. Jak chronić dziecko przed księżycem? . . . . .	117
37. Księżyc w snach . . . . .	117
38. Co to jest gwiazda? . . . . .	117
39. Skąd się wzięły gwiazdy na niebie? . . . . .	118
40. Jutrzenka . . . . .	118
41. Spadająca gwiazda . . . . .	118
42. Kometa . . . . .	119
43. Kosiarze . . . . .	119
44. Kwoka i Wóz . . . . .	119
45. Jak wygląda Wielki Wóz? . . . . .	119
46. Pogoda według gwiazd . . . . .	120
47. Przepowiadanie z gwiazd . . . . .	120
48. Czas według gwiazd . . . . .	120
49. Droga według gwiazd . . . . .	121
50. <i>Zna się jak wilk na gwiazdach</i> . . . . .	121
51. Św. Eliasz jeździ po niebie . . . . .	122
52. Grzmot = Święty Eliasz strzela za diabłem . . . . .	122
53. Pierwszy grzmot . . . . .	122
54. Grzmot w grudniu . . . . .	123
55. Grzmot przy sadzeniu kartofli . . . . .	124
56. Błyskawica . . . . .	124
57. Pożar od piorunu . . . . .	124
58. <i>Kula (strzała) piorunowa — lekarstwem</i> . . . . .	125
59. W co piorun nie uderza? . . . . .	127
60. Gałązka ochroną przed piorunami . . . . .	127
61. Gromnica — obrona przed burzą . . . . .	127
62. Chmury ogniste i deszczowe . . . . .	128
63. <i>Planetnik</i> . . . . .	128
64. Dzwon odbija chmury . . . . .	129
65. Wywoływanie deszczu . . . . .	129
66. Wiatr — skutkiem bicia ziemi . . . . .	130
67. Wróżby na deszcz . . . . .	130
68. Słońce, deszcz i księżyc — Trzej Królowie . . . . .	131
69. Mróz, słońce i wiatr . . . . .	131
70. Jakie wiatry i chmury sprzyjają sianiu gryki? . . . . .	132
71. <i>Wichur</i> . . . . .	132
72. Trzy rodzaje śniegu . . . . .	132
73. Modlitwa przy rozpalaniu ognia . . . . .	133
74. Przynoszenie ognia w garnku . . . . .	133
75. Gaszenie ognia . . . . .	133

76. <i>Sól św. Agaty</i> . . . . .	134
77. Kamienie rosna . . . . .	135
78. Rodzaje kamieni . . . . .	136
79. <i>Opoka</i> . . . . .	136
80. Krzemień . . . . .	137
81. <i>Mazur, mazurek</i> . . . . .	138
82. Kamienie leczą . . . . .	138
83. Kamienie porażają . . . . .	140
84. Do sądu — z kamieniem pod pachą . . . . .	140
85. „ <i>Bo w kamień się obrócisz!</i> ” . . . . .	141
86. Matka zamieniona w kamień . . . . .	141
87. Złoto — zły sen . . . . .	141
88. Złoto z miedzi? . . . . .	141
89. O leczeniu złotem . . . . .	142
90. O leczeniu żelazem . . . . .	142
91. Diabelskie złoto przynosi nieszczęście . . . . .	142
92. Legenda o złocie pod kamieniem . . . . .	143
93. Zamówienie zwichniętej nogi . . . . .	144
94. Zamówienie wrzodu . . . . .	145
95. Jak pozbyć się kurzajek? . . . . .	146
96. Szukanie zguby . . . . .	146
97. Sposób na powodzenie w szkole . . . . .	146
98. Sposób na szczęście . . . . .	147
99. Pacierz od bolenia zębów . . . . .	147
100. Jajka w kapuście — na urodzaj . . . . .	147
101. Nieczysty kogut . . . . .	148
102. Dlaczego dzisiaj nie ma strachów . . . . .	148
103. Jak dusza wędrowała z piekła do nieba . . . . .	148
104. Adam przy płocie? . . . . .	149

## 1. Jak powstał świat

*Słyszałam tako przypowiednie, jeszcze z mojego wojca. Że jak Bóg ziemie rozsiwał, to wysłał Lucypera, żyby przyniós z morza ziemie. Ali tego w opisach to niby ni tygo... ni spotkałam. Ino tak, taka opowiesć zem słyszała ze starszych ludzi. No ji poszeł raz, ale już sie zaczął buntować ten Lucyper, że »ja ni bede, gada, Boga słuchał«. Że poszeł i postał tam dzieś cy jak, jakby tam nie było, przyszeł i mówi tak: »Panie, tu ni dójdzie!« A tyn — Pan Bóg mu powiedział: »Idź, idź! Niech ci sie chce!« Poszeł drugira. Pówiedział, że »nie dójde«. No alie jeszcze wysłał go trzecira.*

*Trzecira przychodzi, a tu zamar-znięty liód, ni wyjdzi z wody. No, musiał pójść. I poszeł, nabrał w jedny ręce i w druge ręce. No i Bóg rozsiał te ziemie, a won wyciąga zsa siebie, z lewej ręki, i mówi: »Ja jeszcy,*

*Panie, w drugij mam ręcy!« A Pan Bóg powiedział: »Zda ji to sie ludziom«. I z tego powstały góry i kamienie.*

*Alie to w opisach nigdzi ni ma, tylko to taka propaganda.*

(Korczów, 26 IV 1984, AD)

## 2. Obłok

*Jest jasny obłok, najdo chmury, jest ciemno.*

(Korczów, 26 IV 1984, AD)

## 3. Chmury, obłok, niebo

[Chmura i obłok — czy to to samo?]

*No nie to samo, bo chmury no to jest para wodna. »Unosi sie w góre, zbija sie, ji robio sie chmury. No ale »obłok to co jinnego, to jest cało przestrzeń ta, no.*

[A w jakim kolorze?]

*No niebieskim. A casami mówio, że ji w czarnym tam jest. No może ji w ciemnem jest. Jak gwiazdy nie świeco, nie tego, to jest ciemniejsze.*

[A co jest nad tym obłokiem?]

*No niebo. A cóż mo być dalij? Bo cóż więcy może być. Jeżeli niebo jest, no to więcy ni ma. Na ziemi go ni ma, jino musi być tam, dzie nicht nie dochodzi.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 4. Obłoka obniża się

[Sniło mi się, że] *Obydwie siostry my byli tam, tak jakby my krowy paśli, coś, i niby si ten błękit tak unizuł i tak jak nas przykryło. [...] Obłoka, tak sie unizyła i tak nas przykryła. Jo przykryło całkiem i mie truszeczke ino ramienia. Nu i za jakiś czas zmarła. To jest faktycznie prawda.*

(Zamch, 25 VI 1984, SG)

## 5. Złote drzwi do nieba, czarne do piekła

[GB:] *Nas babcia tym straszyla.*

*Jak kto był — grzeczny, no to idzie do nieba. Najpiérw, jak tam człowiek umar, to na trzeci dzień dusza miała zmartwychstać, na trzeci dzień*

ji to nie tak, że prosto ktoś szed do nieba. Najpierw szed do czyjsca. Czyściec to było coś takiego jak przedpokój teraz. Tam dusza czekała, no tam nie wiem ile? Dobe, pół doby? Ji z tego czyjsca, tam ważyli te grzechy, miała być okropnie duża waga, po jednej stronie miała być ta dusza, a po drugiej stronie wszystkie grzechy. No ji jak ta waga przeważyla, na stronę tych grzechów, to tam ta dusza szła do piekła. Jak ta waga sie przechyliła na drugo strone, to do nieba. No ji jak z tego czyjsca szła ta dusza do nieba, to były takie — okropnie duże złote drzwi. A po drugiej stronie, to były takie tylko czarne małe drzwi, i gotowała sie już smoła. Ji tam już djabeł czekał, najpierw te dusze szły, były całe smolowane, ji dopiero później, z takimi łańcuchami ji to była na całe życie kara, że każdy musi dźwigać taki łańcuch.

(Łazory, 28 IV 1984, GB)

#### 6. [Co to jest słońce?]

a. Słońce jest to kula złocista, która posiada bardzo wiele ciepła w sobie, która potrafi ogrzać prawie pół świata, bo drugie pół to jest zasłonięte.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

b. [Słońce] to jest kula ognista, która ogrzewa i świeci.

(Banachy, 22 VI 1984, JŁ)

c. Słońce jest to promień od nieba, nie? [...] A niebo nad ubłoko jest.

(Zamch, 25 VI 1984, SG)

d. Słońce to wiadomo, że to jest światłość wielga, od Boga nam dana, że tego... że вона nas ugrzewa, ji ziemia rodzi pod słońcem ji — ji dobrze jest.

(Korców, 26 IV 1984, AD)

#### 7. [Skąd bierze początek słońce?]

«Ono nie ma ani początku ani końca. Bieży ze wschodu na zachód, ale przeż naokoło słońca to jest nam ji ciemnij ji jaśnij, a вона jak stało tak stoi.

(Gorajec 25 IV 1984, KSz)

## 8. Przywitanie słońca

[Czy był zwyczaj witania słońca, które wschodziło?]

*Ja słyszałam o takim [...] No, klękali [...] na wschód słońca, jak słońce zaczynało wschodzić, to klękali i robili znak krzyża świętego na sobie.*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

## 9. Droga za słońcem

a. [Co to znaczy chodzić albo iść za słońcem?]

*To sie jidzie wod wschodu do zachodu, i to sie jidzie za słońcem [...] Przy obrzędzie weselnym to jest to, że — zawsze wesele jidzie czy jedzie za słońcem, w krąg, to znaczy nigdy tak jak sie śrube odkręca, tylko tak jak słońce chodzi.*

[Jakie to ma znaczenie?] *No, żeby sie wszystko dobrze wiodło tak jak tymu słońcu po niebie.*

[A przy oczepinach?]

*Przychodzi panna młoda ze swego domu do pana młodego, przynoszo, dawniej podawali dwie bochenki chleba w tako płachcie lniane, ji woni wkoło tego stołu musieli obejść trzy razy, jeszcze ich tam podganiiali, żeby sie zwiiali, żeby mieli w życiu takie wo w sobie te chęć do pracy to zawsze żeby nie leniwie, tylko żeby sie śpieszyli. To to było. Ale to wszystko za słońcem sie chodziło.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

b. *Na wesele kiedyś jak prosili to nakazywali młodej, żeby nie pod słońce, tylko żeby ze słońcem, szła. Skąd słońce schodzi, żeby i wona prosiła tak, po kolei.*

[A czemu tak?]

*No bo tak w to wierzyli, że to ma być dobrze tak.*

(Zamch, 25 VI 1984, SG)

## 10. Odczynianie uroków — pod słońce

*Dotkliwy ból brzucha, który utrudnia nawet oddychanie, powoduje pocenie się chorego, można usunąć przez zamówienie uroków. Wyszukać jedynaka mężczyznę, który staje w rozkroku, chory na raczku przechodzi trzy razy wkoło, pod słońce, pomiędzy nogami. Chory po ułożeniu się do snu szybko zasypia lub uspokaja się, gdyż bóle ustają.*

*Za każdym okrążeniem nóg mężczyzna spluwa lekko mówiąc: »Na psa urok, a nie na dziecko«.*

(Gorajec, 1972, zapis ręczny HM)

## 11. Przed wschodem słońca

### a. Przynoszenie wody

*Downo tak słyszałam tam opowiadali chto miał świerzbe jak to dawno tam było, to ji w Wielgi Piątek śli się kąpać! Wpod w wodę, ji dużo pomogło, tak bo tak mówili, że pomogło... ʋo ja tam przecież nie-nie chodziłam nie tego, ale... A po wodę to chodziłam.*

[O jakiej porze dnia?]

*A to w nocy się szło. W nocy się szło, żeby jeszcze słońca nie było, jeszcze się nie rozwidniało tośmy śli [...] kwiaty śmy robili, robili, tak do północy, a potem po północy żeśmy posli już, może była jako godzina drugą, w pół do trzeciej, ji poszliśmy z wiadrami po wodę! Ji przynieśliśmy ji wszystkieśmy się potem rano myli. To. A my to ji przyszliśmy ji u rzeki śmy się myli. Umyliśmy se gębe.*

(Gorajec, 25 IV 1984, AW)

*W Wielki Piątek? A, przed wschodem słońca [...] bo wiym nasza babka to ʋona wstawiała, zamiatała całe mieszkanie i kropiła wodę. To żeby nie było nijakich robaków w mieszkaniu. [...] To tylko w Wielki Piątek przed wschodem słońca. Wielki Piątek przed wschodem słońca.*

[Co to była za woda?]

*Woda normalna, ze studnie pierwsze poszli nabrali dokąd jeszcze nikt nie brał, pierwsze wodę ze studnie wzięli.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

[W Wielki Piątek przed wschodem słońca]

*Po wodę się chodzi do rzeki. Tak żeby nikt nie widział, a później już kiedy, o której porze dnia każdy wstanie, to już wtedy się myje. Tak tak, to było też. I po prostu i jest i teraz bo dzie niktóry też chodzą jeszcze.*

[A co ta woda ma w sobie?]

*Po prostu ona utrzymuje czystość ciała, mówio, że tam — czyraków nie wyrzuca, kto się w takiej wodzie myje. [...] Ale teraz to już tak nie, bo tam już teraz do rzeki wlewają rozmaite brudy [...].*

(Łukowa, 27 IV 1984, JS)

*W Wielką Sobotę raniutko trzeba było nabrać [wody ze źródła] ji to przed wschodem słońca tą wodą [...] umyło się z rana zara skoro się przy-*



nieśło, że to jest uzdrowienie. [...] No bo to z boku Pana Jezusa krew wode wytrysnęła [...].

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, DB)

b. Czary

U nas to kobiety najwięcej kiedyś mówili, że jim sie mleko psuje. To taka kobieta co jo nazywali czarownicom, to ona przed wschodem słońca wychodziła, zbierała tam jakieś ślady krów, a tak gospodarz przed wschodem słońca to nic tam niby nie wiym, żeby mówili. Tam jakieś kwiatki zbierała na łąkach, to mówili, że ona czaruje, przed schodem słońca jidzie zbira, a teraz już wo tem sie nie mówi, nawet sie nie wierzy w takie cuda.

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

— U nas to tak, przed wschodem słońca no to ja raczyj ja sie na tym nie znam tego, ale jak to mówio o tych czarownicach to w te dni krzyżowe, to oni tam chodzo jakieś ziota zbierajo, no co oni tam z tym robio to ja raczyj tego z domu nie wyniosłam, bo moja matka nie znała tego, tylko raczej słyszałam to, no i tutaj miałam obok sąsiadkę, ona już nie żyje [...].

Noc była taka księżycowa i ja właśnie patrze u tej sąsiadki drzwi sie odmykajo i oni nago wychodzili, nago wychodzili, tylko jakąś [...] płachetkę miała zarzucone na siebie, a tutaj nagusieńko [...] żeby była nie była noc księżycowa, to może bym była nawet nie widziała [...] ona poszła tak u nas takie łąki nazywajo jastrzębówka i po tych łąkach łąziła, co ona tam po tych łąkach zbierała to ja nie widziałam, jakie ona ziota zbierała, ale raczyj widziałam, że ona zbierała te ziota.

[Jaka to była pora?]

— Dni krzyżowe.

[To było w nocy?]

— Przed wschodem słońca.

[A księżyc świecił?]

— Księżyc świecił, to dzieś było jakoś w pełni [...].

No i ona przyszła z tych łąk i ja już jo twardo obserwowalam [...] i przyszła i miała gdzieś wapno rozrobione i studnie te wzięła pomalowała wkoło [...] i wzięła wykopała dołek koło tej studni i to wzięła to wapno, reszte wylała i tych ziótek tam wrzuciła, ale na co to miało być ja sie na tym nie znam.

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

(RB:) Czarownica jak mleko może zabrać, coś komus krzywde jakieś tam ktoś chce coś zrobić, jakieś to, to to mówio, że przed wschodem słońca, żeby tam dzieś ido na rzeke czy dzieś, coś jak to to coś znajdo tam, jak ktoś coś podrzuci, bo tak bywa nieraz w gospodarstwie.

(SG:) [...] A co, u nas w Wielgim Tygodniu nie było tak?

(RB:) *No, było, było.*

(SG:) *Krowa sie nie zmarnowała? Zmarnowała sie.*

[*Jak to było?*]

(SG:) *Nu ktoś podszykował nam takie coś, buchenek chleba, w Wielgo Srode, w Wielgim Tydniu. No, i tak koło stodoły, w szopce było to.*

(RB:) *Ani psy nie ruszyły.*

(SG:) *I psy nie ruszyły. [...]*

(SG:) *No, ktoś ktoś nam to podszykował. Takie so ludzie, takie niezdałe te, krzywde to chce komu zrobić ten robi.*

(RB:) *Kto umi.*

(Zamch II, 25 VI 1984, RB, SG)

### c. Leczenie uroku.

*Kiedyś jeszcze jak ja zapamiętałem z młodych lat, starsze ludzie opowiadali, babcie, że dzieciak taki, który sie urodził, trza było go pilnować, żeby jakiś człowiek nie przyszedł, bo mógł dać mu uroku, ji dziecko sie po prostu przelęknęło tego człowieka obcego, kto by to nie był, ale sie przelęknęło później no nie było leków tylko sie zrywało w nocy... No jak taki przypadek sie zdarzył na przykład dzieś na wiosce, jak to u nas, to matka brała — koszulke z tego dziecka, ji to dziecko umyła tam wode, ji później brała w naczynie te wode, ji wynosiła przed wschodem słońca na — drogi krzyżowe, tak zwane gościńce jak były polne takie dzieś. Później brała wode ze źródelka, przynosiła piasek ostry taki, ziarnisty ji to grzała na blasze, ji tem okłady, parowanie robili, ji to było skuteczne. Widocznie dziecko może poczuło sie lepiej bo może tam różne — z przyziębienia, może to jakie przesady były, że to z uócz wzięło, może tam jakieś no różne choroby i częściowo pomogło. I to bardzo ludzie w to wierzyli, i — bo innych lekarstw może nie mieli. [...]*

[*A dlaczego był używany piasek do tego?*]

*Dlatego, że... żeby zagrzewany był, żeby okłady robić z tego piasku, tam dzieś czy to dzieś przez jakieś płótno, przeważnie lniane. Tak sami swoim sposobem niektóre choroby liczyli.*

[*A dlaczego akurat ten piasek?*]

*Dlaczego? Dlatego, że w tem piasku to jest ze źródła, uon jest oczyszczony już, w źródlanej wodzie ji uony sie dostajo takie drobniutkie kamyczki. Ji uony sie nagrzewa [...] ji uony później rozgrzewajo, to jest rozgrzewanie takie.*

*Po prostu wydziela sie ciepło, para, i to dłuższy czas trzyma temperature jednakowo, ji naparuje sie ten człowiek, nagrzejje, rozgrzejje wszystkie nerwy zaziębione jakieś no, obieg krwi szybciej krąży, no po prostu tak. Można powiedzieć.*

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, JB)

## d. Spalanie róży.

— *Jest taka chóroba zwana róza. «Ona ma wypryski krost ji strasznie puchnie tak, jakby skóre wydmuchał ji «ogniem nadziei. To bolące jest i to jak sie jak coś zaleci taki jakiś nawet perfumo, że ona nie zлюби tego to człowiek po prostu puchnie i na oczy nie widzi. Ji wtedy sie bierze lniane koszule czy w ogóle z tego byle coś lnianego, no płachcie może być i bierze sie len. I lnu sie bierze po kilka promyki i takie sie gałeczki leciunie zakręca i to nazywajo trzy dziewięci. Dlaczego trzy dziewięci? Bo trzy razy po trzy, to jest trzy dziewięci, czyli dziewięć. Ji wtedy sie nakrywa to lniano chusto twarz, to przeważnie na twarzy, czasem w nosie, czasem w oku, czasem tak gębe wysadzi ji leciunio sie ji wtedy te układa sie po jednej czy dwie czy trzy na twarzy i zapalko sie podpala i zanim sie ta zawrze [?] bo to len podpali to «on w góre leci jak szalony, to sie łapie tej ji rzuca sie i bez przerwy to sie tak pali prawie że na tyj szmacie. [...]*

*Ji później ona sie nagrzejje ta lniano chusta ji więcej jeszcze sie nakrywa i taki przemiło woń słyhać z tego lnu i z tej nagrzanej chusty lnianej oczywiście bó inna nie może być. Ji wtedy potrzymać to w tym cieple nawet można sie położyć spać, ji jeżeli sie wstanie na drugi dzień, to jest po chorobie. To te rzecz sie robi [...] jeżeli taka już prawdziwa co spala to «ona jeszcze nożem podrywa te gałeczki, żeby zrywało, to znaczy te lniane z tej chusty, na której sie pali co leży na twarzy, a potem robi znak krzyża i chuchnie na to, żeby to przedmuchać to powietrze na te twarz i znak krzyża tym nożem co tam podrzuco te gałeczki ji robi na tyj twarzy i po całej chorobie, ale te rzecz sie robi przed wschodem i przed zachodem.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

— *Jeśli puchnie twarz, oko, nos lub noga a ciało nabiera koloru płomienia i ból jest palący, jest róza.*

*Trzeba zrobić 9 gałek z lnu, lekko zatoczonych, wielkości kurzego jajka. Czystą, lnianą koszulo lub płachtę nakryć pojedynczo chore miejsce i zapalając gałki jedną od drugiej dopalającej się, spalić wszystkie dziewięć. Następnie przeżegnać chore miejsce, chuchnąć na nie trzy razy i splunąć w bok mówiąc: «Idź choroba na góry, na lasy, tu się nie zatrzymuj».*

*Palenie róży dokonuje się przed wschodem i zachodem słońca. Spalanie należy powtarzać 2—3 razy jeśli choroba jest zaawansowana.*

(Gorajec, 1972, zapis ręczny HM)

## e. Odzyskanie skradzionych koni.

*Poślejki ze skradzionych koni uwiązać na młyńskie koło, na które spada woda. Najlepiej to zrobić przed wschodem słońca. Jeśli koło obróci się*

kilka razy i nie spadną poślejki, spowodują poplątanie się koni skradzionych i drogi złodziejom. Zbłąkani złodzieje zostawiają konie, które uciekają do właściciela lub uwiązane zrywają się. Po takich zabiegach wracały często konie w okresie pierwszej wojny światowej. Tak wróciły konie Szczepanka Andrzeja (ojca Wojciecha) zam. w Gorajcu Zastawiu.

(Gorajec, 1972, zapisała ręcznie HM)

## 12. Po zachodzie słońca

### a. Zakaz oddawania mięsa.

(SP:) *A Zadziółko tak jak wieprza zabił to uo dzieś do sąsiada albo do rodziny po zachodzie to już... [nie szedł]. Ji tera to uważajo, że sie nie jidzie. Bo mówio, że — ni wolna, zara świnię wyzdychajo, tego...*

[Nie nosi się mięsa po zachodzie słońca?]

*Nie uoddaje sie, jino w dzień [...]*

*To du dzisiaj je. Ji tera to uważajo, że sie nie jidzi.*

(JS:) *No przecież pu zachodzi słońca sąsiad... tam kiedyś susedzi si zadzilali czy du rudziny si niestu już — nicht nie nis. Bu to ży to szkudzący jest dla guspudarza. Ali czy tam to też prawda jest?*

(SP:) *I jak si krowa wycieli nikomu si nic nie pużycza...*

(Łukowa, 27 IV 1984, JS, SP)

### b. Leczenie przestרחu przez wylewanie wosku.

(GB:) *Teraz sie nazywa jak dzieci so nerwowe, nienerwowe, a na wsi sie to nazywało kiedyś — dzieci so przestraszzone! Od tygo sie wylewało wosk.*

(MM:) *...a wosk tak!*

(GB:) *Pierwsze ji ostatnie dziecko z domu po sześć razy, tam była taka woda, bo to sie zawsze na wode lało ten wosk. Te wode trzeba było zabrać, ji przed zachodem słońka, prawie każdy z nas na wsi ma tako lipe, [...] jak tam u nas rośnie w rogu...*

(MM:) *Nie! Grażynko, to nie pod lipe!*

*To sie wylewało jak sie schodzi płot, na przykład tu jest płot i tu jest płot. To w ten kąt sie wylewa, między te płoty. W te skrzyżowania te wode.*

(GB:) *Ji koniecznie przed zachodem słońka.*

[Co się mówiło przy tym?]

(MM:) *No, ja nie wiym. U nas na wsi to sie nic nie mówiło, ale były takie lekarki, tu jeszcze jest jedna!... to ona tam przemawiała te wode, a co ona tam nad nio mówiła, to nie wiym, ji ona kazała te wode wylywać.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM, GB)

## 13. Mały, średni, wielki wschód (zachód) słońca

Czem krótsze dni, to so mniejsze wschody, a my tak nazywamy mały wschód, a później już średni wschód to jest miesiąc wód kwietnia do czerwca, potem wielki wschód to już te raczej czerwiec, już lipiec, sierpień prawie, to jest wielki wschód, bo to so noce bardzo małe.

[A mały zachód, średni zachód, wielki zachód?]

A to sie tyczy to samo ino innych miesięcy znów, bo to przelatuje potem na jesienne miesiące, to sie skraca znów, ji jim dzień jest krótszy to sie mówi krótsze, krótsze wschody a jim dzień dłuższy, to długie wschody. U nas tak twierdzo, ale jak to właściwie jest to nie wiem.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 14. Słońce kłania się

Ja to o słońcu to jino tylo wiem, że same Święto Trójce to słońce jak mǎ spoczywać — to ja tam nie wiem cy tak co rok cy ni, ale śmy widzieli to sie tak kręży, kłanio sie. Mówio, że sie kłanio. Bo to na Święto Trójce niedziela — to jest nǎjstarszǎ w roku. wOna nǎjstarszǎ, nǎjważniejszǎ je ta — niedziela. To widzieliśmy nieraz, jak sie słońce tak sie wo — kręciło, tak wo, w kółka, kółka, kółka ji później już — poszło w górę.

(Gorajec, 25 IV 1984, AW)

Na dzień Świętej Trójcy przed zachodem [słońca] drga, słońce odchodzi wód góry ji do góry podchodzi, ji to można zauważyć gołym okiem, na dzień Świętej Trójcy.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 15. Słońce płacze

[...] to z dawna to słyszałam od starszych takich ludzi, że — na przykład na Dzień Zaduszny to niebo płacze ji słońce płacze [...] że ono płacze tak, że gdzieś pada deszcz czy mżawka jakaś cy coś, że smutny dzień — żałobny jest.

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, JB)

## 16. Z czapką na słońce

*A to tak sy chłopy mówiły, jak sy najmali kiedyś robotnika to mówio: machaj czapku, żeby jeszcze do góry pudchudziło, żeby nie zachudziło słońce [śmiech]. Żeby więcej zarobiut [śmiech]. Tak si śmieli. Śmieli sie jeden do drugiego, ale nie tak było? A, mówio, jak chłop najot Żyda do koszenia, ji koszo, ji koszo, no ten chłop kosi i Żyd sobie kosi i sie zmęczył, a późni mówi: no już uobiad. No ji zjedli uobiad, no a kiedy bédzie wieczór? No, chłop mówi: Tu czekaj, bo już jidzie, jak bedzie słońce zachodzić. To Żyd kosi, kosi, kosi, kosi, słońce nie chce ji zachodzić, to Żyd czapke z głowy i macha, żeby zachodziło prędzy [śmiech]. Tak przepowiadali, śmieli [śmiech].*

(Zamch, 25 VI 1984, RB)

## 17. Zatrzymanie słońca

[Kiedy słońce się zatrzymało?]

*To nad Wisło co trzy godziny dłużej świeciło, cud nad Wisło, trzy godziny dłużej. Ale uo Sobieskim to też, że ja nie czytałam tego, ktoś mi uopowiadał, że ile dłużej — to nie wiem, ale słońce dłużej świeciło pod Wiedniem wtedy, kiedy Sobieski walczył i właśnie już przed zachodem słońca ponieważ uono dłużej już służyło [...] Chodzi uo Wiedeń to powie-działam, tak, a tutaj to nie wiem czy to Piłsudski sie bił, czy kto z Mo-skalami, ji potem to słońce trzy godziny dłużej świeciło i zwycięstwo poszło po stronie Polaków.*

[Kto spowodował to?]

*Mówiono, że to uoni sie modlili do Matki Boskiej Częstochowskiej dla-tego Matka Boska to uobroniła, dzień przedłużyła ji nasz naród zwyciężył.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

*Ja słyszałam, że słońce staje, co rok. Co rok. [Jak to?] Ale jak właści-wie to jest to... Słońce wtedy — zatrzymuje sie na jakiś tam moment czy na jakiś tam no nie wiem tam na jile, tylko ma sie zatrzymać, gdy na-stępuje przełom, z większego dnia na mniejszy. [...]*

(Łazory, 28 IV 1984, RM)

## 18. Słońce czerwone zapowiedzią mrozu

[A jak zachodzi słońce czerwono, co to zapowiada?]

— *Jak czerwono zachodzi, to na mróz, a jeżeli jest słup u słońca nieraz ja widziałem takie coś to na wiatry.*

(Łazory, 28 IV 1984, RM)

— *Na wiatry. A zimowo poro to na mrozy.*

(Łukowa, 27 IV 1984, SP)

## 19. Słonecznice

*Słonecznice to so takie wkoło słońca takie jasne tarcze, takie pierścienie.*

[A kiedy mogą one występować?]

*Przed deszczami, kiedy deszcz ma być [...] Słońce wtedy już nie świeci tak jaśniej, może nawet troche wtedy mniej ciepła daje jak te słonecznice ma.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 20. Śreżogi

*Jak niebo pochmurne, albo tam mgła, no to wodbicie jest inne księżycy, tak samo jak i słońca przy zachodzie. Weźmy, wczoraj patrzyłem tak, no już słońce czerwone, tego, no bo już te śreżogi takie so już.*

[Co to jest?]

*Śreżogi nazywajo, takie wo letkie chmurki tak, jak zachodzi słońce. [...] To mówio wo jakoś śreżoga zastępuje słońce. No wtedy ta chmurka cy coś tak nazywali. Ji taka mgła, to już słońce zachodzi, takie blade, cerwone tam, to, no to już mówili, że śreżoga tam zachodzi na słońce i słońce tak...*

(Banachy, 22 VI 1984, JŁ)

## 21. Słońce na chłopa

[Jak się określa wysokość słońca?]

*No, my to to mówimy tak: woj, już na jednego chłopa, woj na dwa chłopcy [śmiech]. Ja wim?*

(Zamch, 25 VI 1984, SG)

*Na słońce to tyle względu mają, co uobiad, dwunasta, to już — słońce na uobiad.*

(Łukowa, 27 IV 1984, JS)

*Słońce na chłopa. To kiedyś mówili tak: że słońce na chłopa to już po prostu tak jak mężczyzna jest. To już tyle słońce do ziemi. To mówio tak: Słońce już na chłopa. Już tam uo: Składać czy tam do domu sie zabierać, mówi: Już sie zabieramy do domu bo słońce na chłopa. To nie mówio, że słońce jest nisko, tylko słońce na chłopa.*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

## 22. Słońce zabija choroby

[Czy słońce ma jakiś wpływ na ludzi?]

*No, słońce w ogóle ma na cały wszechświat wpływ, bo zabije wszelkie choroby i ludzie którzy chorują [...] jeżeli wyjdą na słońce, ujrzo, no to prawie że zdrowie jim wraca, być może nie wszystkim, ale bardzo dużo.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 23. Słońce a zmija

*[...] mówili — to tak ja też słyszałam, od starych kobiet. Panie, te zmije powiesić na słońcu, ji uona sie topi! Ji dopiyo to to łapali, jak ktoś kogoś chciał uotruć. Dopiro to wrzucił mu dó jakijś potrawy cy dó czegoś, to sie tem uotruł. To ja tyż słyszałam te uopowić.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

## 24. Słońce w snach

*[...] jeżeli słońce sie przyśni komuś we śnie, a jeżeli to słońce już zachodzi, to sie trzeba spodziwać, że ktoś pomrze. Nawet z rodziny dzieś z bliskich nawet, z rodziny. A jeżeli ono jest wysoko, świeci, to tam nic nie ma wspólnego z tem. To jest dobry znak.*

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, DB)

*Jak sie przyśni słońce, to mówili, że to — jak sie pannie przyśni słońce, to że niby kawaler. [śmieje się]*

(Zamch, 25 VI 1984, SG)



## 25. Słońce a księżyc

*Księżyc świeci tak zwanym pożyczanym światłem ji słońce grzeje, księżyc nie grzeje.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

*[...] Słońce przecież grzeje, a księżyc nie grzeje tylko jest martwy, można powiedzieć. Tylko świeci.*

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, JB)

*[...] takie przepowiednie słyszałam, że księżyc mówił, ja jestem ważniejszy, bo ja w nocy świece, a słońce mówi, gdybym ci nie dało światła, to i ty byś nie zaświecił i tak sie obaj spierali, czyli słońce z księżycem. Czyli słońce daje światło księżycowi.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

*Słońce świeci swoim światłem, a księżyc to... pada promienie słoneczne padają na księżyc no ji won wtenczas świeci. Bo jak ni ma promieni na księżycu... Bo won ni ma swojego światła.*

(Banachy, 22 VI 1984, JŁ)

## 26. Siew przy dwu światłach

*Ja to ino słyszałam tak dawno, ze starych ludzi, że jak siali pszenice, że mieli pszenice siać, to gadali, że jakby wo księżyc je, że to dwa światła, bo jeszcze słońce nie zaszło, że to, to, żeby to śnieci nie było, to tak to słyszałam tam wod młodości [...].*

(Gorajec, 25 IV 1984, AW)

*Nie wiem! Ino jak jest na przykład jesienio, jest dwa światła my nazywamy, czyli księżyc i słońce w dzień, no to sie nie siało pszenicy, że będzie sie zaśnicać, że nie będzie dorodna, to już tak, żeby siać, żeby nie łapało światła jedno drugiego, [...].*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

*U nasz jak — uważali jak lny siali, to jak było słońce ji miesiąc na niebie w dzień, to już nie siali, bo mówio, że sie wysnici. [...] i pszenica, uważali, ale to może i nieprawda, bo takie czarne kłóski były. Ni było ziarna ni całe. To to mówio, że jak dwa światła było na niebie, słońce wo, ji miesiąc, to już ludzie to uważali.*

(Łukowa, 27 IV 1984, SP)

## 27. Powitanie księżycy

[...] *jak już ʋo, już nowy księżyc, nawet go ʋumie witać, jak zobocze. [Jak to się robi?] To zawsze jak przeżegnom sie i mówie:*

*Witaj księżycu nowy,  
żeby nas nie bolały ręce, nogi, brzuchy, głowy,  
tobie ziemia i fortuna,  
nom niebo i koruna,  
na wschodzie, na nowie  
daj nom, Jezu, zdrowie.*

(Gorajec, 25 IV 1984, AW)

*Kto piyrszy zobaczy, wyjdzie sie z mieszkaniu, zobaczy sie księżyc na nowie, to go tak witajo: [...]*

*Witaj księżycu na nowie,  
tobie kuruna, fortuna,  
mie zdrowie!*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

(SG:) *Jak nowy ten księżyc był, ta kobieta [bliżej nie opisana, red.] żegnała sie i coś jakeś modlitewkę mówiła. Ali ja przypominam.*

(RB:) *O, to tak jinne mówio:*

*Miesiączku nowy,  
bądźże mi wesoly,  
tobie wieniec, korona,  
a mnie zdrowie, obrona.*

(Zamch, 25 VI 1984, SG, RB)

## 28. Fazy księżycy

*Najpierw jest pełnia potem zachodzi troszke zaciemnienie i już jest mniej tego, już ni ma kręglej tarczy, tylko jest coraz to mniejsza, mniejsza i zmniejsza sie tak, że później w końcu zostaje tylko taki sierpek, na koniuszkach tylko, tylko co, a czym więcej do środka to jest szerszy i to szerszy i to jest taki ʋo, w kształcie rogalika.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

*Weźmy no ʋod nowiu. Nów no to — ma — w postaci rogalika, takiego no... Tylko zależy jak kiedy jest. Bo to, ʋodległość ʋod słońca, jak słońce sie rzuca [...] [Co dalej się dzieje?] Nó ʋun coraz już jest większy, no i już późni dochodzi do połowy. No to już mówio: o, jest połowa księżycy! [...]*

Potem jest pełnia, do pełni, a późni znowu się zmniejsza, jaż dochodzi znowu do nowiu.

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

No, jak nastaje początek miesiąca to jest taki ciénitki sierp taki. I jak różkami do góry, to niby na pogodzie — ma być. A jak... A późni już — jak jest różkami do dołu, to już ni ma pogody, mówio, że na deszcz. A jak... I coraz się zwiększa, coraz więcy, więcy go jest. Późni połowa jest, późni już cały jak — Już okrągły cały [...] Jak się tak nieraz popatrzy dobrze, no to po prostu tak, świeci, jakby w oczami patrzył, nie? Tak nieraz widać jak jak jasno tak jest, nie? [...] No pełny księżyc. [...] Już w tej pełni — to wón już późni bladzi, i już niży — zachodzi, już niży, tak już ni idzie do góry, nie świeci tak...

(Zamch, 25 VI 1984, SG)

## 29. Praktyki na nowiu

No, dawnij na nów to wchodzili do nowych mieszkań, żeby się dobrze wiodło. [Tak było?] Tak było, czy dobytek do nowych obór wganiali na nów, żeby się dobrze wiodło w gospodarstwie.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

[...] Nawet i Żydzi, to ji to uważali, jak coś to po nowiu — tam było. Dopisywali, że to lepi. No ji na święta co, było ułożone [? red.] to też tak według księżyca, według tego, po pełni, po tego, no... Po pełni, żeby było pełno.

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

Ano kiedy nów jest, no to nie siali, ni co, wtencas w polu nie robili. No przeważnie siewy. Bo jinne rzeczy można było robić tylko siew ni. Bo mówili to jak będzie nów, to się nie uda i siedem lat późni nie będzie tam na tem polu nic się rodziło, bo za to, że na ten nów, w tyj godzinie! No bo to jest moment, ale to już — trza było patrzeć [...] Jinne roboty można było robić, tylko się rozchodziło w siew w polu.

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 30. Nów księżyca — sprawcą choroby

[Niektórzy] majo te jak na wioskach nazywajo te opsocizne. To przecież to jest faktem. Bo przecież miała ta — [nazwisko]. To przecież ja słyszałam, jak wona do Bronki mówiła w o ze Stanów, bo ona chciała żeby

ji te maść wysłała, to mówi, że — jak ma być nowia — rozumisz — to ji sie ponawiało. Przy każdyj nowi księżyca. Mówi że już późni pod koniec, to tak po prostu ta plama jej zanikała, a jak miała być ta nowia księżyca, to tego — to plama. [...] pod koniec miesiąca to ji tak sie zagładziło. Skórka ji zarosła. A jak miała być właśnie ta nowia księżyca, to ona takich plam dostawała, i takie zbiegały krostki, i jej to wypływało. To mówi, przy każdym nowiu księżyca. (RP:) Pękało to.

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

### 31. Pełnia księżyca a grzyby

Na grzyby jak sie chodziło, mówiło: »O pójdziesz do lasu na grzyby, niedługo pełnia, murowane grzyby!« [Tak? Dlaczego?] Nie wiem, że pełnia to dawała urodzaj grzybów niby w swoim czasie, a jak pełnia już zniknęła to i grzyby.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

### 32. Co widać na księżycu?

#### a. Kain i Abel

No, dawno, to starzy ludzie to twierdzili, że to Kain zabił Abła, to tam chodziło o te ofiary, bo Abel składał lepsze snopy a Abel [Tak! — zamiast Kain, red.] gorsze, więc Kain sie rozgniewał, zabił Abła. Nawet twierdzo niektórzy, że lud Cyganów to wywodzi sie od Kaina, dlatego, że potem Kain nie miał miejsca, za to, że brata zabił i tak niektórzy mówili, że o, widać Kaina, jak dobija Abła. To tak starzy ludzie mówili, a właściwie to twierdzono, że góry jakieś so czy cościć, czy lodowe, czy takie i te góry majo swoje cienia i ony odbijajo w świetle, takie zacięgi takie so jak nieokreślone postacie.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

No, jak mówio: brat brata zabił, ten, jak to [...] Czy Kaim? — Kaim zabił, tak. [...] Że go wziół na widły, i tak go do góry podniós do misiąca i von tera jest na misiącu.

(Zamch, 26 VI 1984, RB)

#### b. Twardowski.

Jak sie patrzy na księżyc so takie plamy na księżycu. [Jakie plamy?] Takie cienie w podobie kształtów dwóch jakisić ludzi takich jak sie za ręce trzymajo. [...] Mówio, że ten, pojechał na księżyc, polski ten Twardowski. [Skąd on się wziął na księżycu?] Na kogucie jechał. Podpisał cyrograf

diabłu i późni diabeł przyszedł do karczmy a *»on* podpisał taki układ z niem, że oddam ci dusze, ależ mie, mówi, w Rzymie spotkasz. No i *»on*, a jak raz była karczma pod nazwo Rzym i *»on* poszed se do karczmy popić a diabeł przychodzi i mówi: *»Mam cie bratku«*. No, ale ten widzi, że tu już ni ma żartów, że go tu w tym Rzymie złapał, no bo to tam pisze tablica, on specyjalnie nastawił może afisz jakiś. No ten pokazał mu ten afisz, że to jest znaczy karczma Rzym i mówi: *»Już tera ni uciekniesz mi«*. Ten jakoś spioł ostrogi, bo to kiedyś w butach chodzili... [urwane].

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, DB)

Jeszcze kiedyś mi mama, matka opowiadała, że Twardowski na księżycu jest bo pokutuje, że *»on* miał brata i tam było wielgie jakieś bogactwo — rozumiesz — Ojciec darowizno obdarował właśnie tego młodszego brata, jego syna [...] No to mi matka mówiła, to ja pamiętam bo nieraz mi mówi tak: patrz, mówi, zobaczysz, mówi, Twardowskiego, mówi, na tem tylko to nieraz tak się wpatrywałam. No, to raczej taka postać coś, coś jest z wachami, ja wiem, może z wyobraźni człowiek tak sie przyglądał, widział. To tego, to matka mówiła tak: że ten ojciec obdarował tego młodszego syna i ten z zazdrości — rozumisz — że mu ojciec nie dał, to *»on* zabił tego brata swojego, no i to już było po śmierci ojca. No i tak, że nie było więcej tego, jego rodzeństwa tak, że on to po bracie objął i to jego pokuta taka jest na księżycu, że *»on* pokutuje tam i dlatego można zobaczyć na księżycu. Bo to jest *»on* po prostu w tej pokucie, że dusza jego w pokucie jest na księżycu. To w ten sposób mi matka tego, tłumaczyła to.

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

A tak gadajo, że na księżycu, że to Twardowski. To wiem, że *»oczy*, nos, tak jakby głowa człowieka.

(Gorajec, 25 IV 1984, AW)

### 33. [Dlaczego pies wyje do księżycyca?]

*»Ojciec mój opowiadał, że jak psy wyjo, to nie jeden, wyje, tylko już psy zaczynajo gromadnie po prostu wyć do księżycyca, to już na jakiś kaktizm.*

(Dereźnia, 19 VI 1984, RP)

[...] *Jak pies wyje to już niedobrze tam było, bo pies wyje to jakieś nieszczęście.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 34. Przepowiadanie pogody z księżycą

*Jak jest księżyc, nazywajo taka czy to słońce czy księżyc, jest wkoło taka jasność, taka laurka, to już wróży zmiana pogody. W lecie to na deszcz ale w zimie to zadymka murowana.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

*[...] Na pogodę, to jest księżyc ładny, prawda, czy jest do góry różkami, czy jest cały księżyc, [...] a na zmianę pogody, to już jest księżyc ciemny, to wtedy już jest zmiana pogody, na deszcz to się ma, czy na taki wiaterek, czy coś tam. No jemu to tyle.*

(Rakówka, 27 IV 1984, JS)

*[...] Jak różkami do góry to wróży będzie pogoda, bo księżyc różkami do góry jest.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

*[...] Jak jest czyste niebo i księżyc świeci i gwiazdów jest dużo, to mówio, że pogodnie będzie. A jak jest [księżyc] taki bladziej niby, zaćmiony jest troszke, już tak jasno nie świeci, to mówio, że się pogoda już zmieni. [...]*

(Zamch, 25 VI 1984, SG)

*I księżyc, gdy ma casem takie koło, koło księżycy, jak on jest jasny, a na drugi dzień już ma to koło, to najdłużej trzy dni, żeby dyszczu nie było, zara będzie dyszcz. Albo na drugi dzień, albo na trzeci.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

## 35. Wpływ księżycy na człowieka

*Dawniej ludzie opowiadali, że kto spał, na spaniu naświetlił go księżyc, to wstawał i chodził, nawet na najwyższy dach wylaz i nie zleciał z tego dachu. Taki był jakiś naelektryzowany, czy coś, nie wiem co to było [...].*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

*[...] To się i na sobie odczuje. Bo na przykład, jak się śpi, a jest księżyc, przeważnie przez szybę. To ja raczej sama po sobie odczułam. Normalnie się człowiek czuje słabo. Bo tu kiedyś — wstałam, i ten księżyc właśnie tak, tak tego, ja wstałam po prostu jak pijana!*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

*(KP:) Jeszcze kiedyś mi matka opowiadała, że mówi, dziecko, nie każdy człowiek, ale mówi, że so tacy ludzie, że na przykład jak księżyc kilka*

razy, tam ile tam, przejdzie przez to dziecko i nie uchroni go sie przed tym księżycem, to po prostu potrafi być lunatykiem.

(RP:) [...] Lunatyk to będzie chodził i po dachu, i po rynnie, i wszędzie pójdzie i śpiąc. Aby nie krzyknąć na niego, on późni wróci i przyjdzie [...].

(KP:) Normalnie wychodzi, w pole idzie, i jak go nikt nie zbudzi w tym czasie, on śpiąco obejdzie, te swoje czynności wykona, przyjdzie, położy się, rano wstaje, on w ogóle nie pamięta.

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP, RP)

### 36. Jak chronić dziecko przed księżycem?

Dawni [...] to jeszcze zawijali [dziecko] w chusteczke, bo to ni było czapeczek, no to zawsze już jak było tak opowite, położone, to zawsze miało jeszcze narzucone tam coś takiego leciutkiego, mało chusteczke, czy tako do zawicia końcem na twarz, żeby nie naświetlało twarzy dziecku ten księżyc.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

[...] jakoś to gadajo, jakoś to nazywajo [...] to nie roz wo, jak świecił księżyc to nie roz ta moja synowa, bo tutaj dzieci spały, to zatykała wokno, bo mówi, księżyc świeci, żeby na dzieci nie tego, nie wpływało. [...]

(Gorajec, 25 IV 1984, AW)

### 37. Księżyc w snach

[Co znaczy, jak się śni komuś księżyc w pełni?]

No, to jest bardzo dobry sen, coś sie spełni. [Co się może spełnić?] Jakieś tam, przeważnie u młodych, jak sobie o czymś myślo, czy to wo zdaniu szkoły, a przeważnie albo jakiś chłopak tam ma chęć, no to już pewnie przyjdzie, bo pełnia. [...]

[A jak księżyc cieniutki się przyśni?]

Oj, to jest jakaś wątła nadzieja, ale niepewna.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

### 38. [Co to jest gwiazda?]

Gwiazda jest to taki no z oka widzenia, to jest to taki mały, błyskotliwy, jarzący się punkcik, koloru jasnego jak ogień. [...] So [gwiazdy] jaśniejsze i so takie nie powiem, że ciemniejsze, tylko czerwiński ogień majo. A so takie jasnoźółte.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 39. [Skąd się wzięły gwiazdy na niebie?]

*Nie wiem skąd. Biblia twierdzi, że stworzył Pan Bóg, ale nasi uczeni przeczo temu, bo oni nie chco wierzyć w to, co Pan Bóg stworzył.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 40. Jutrzenka

[Jak się nazywa taka gwiazda, która świeci przed wschodem słońca i jeszcze po wschodzie słońca?] *A, Jutrzenka. [Czy ludzie sobie coś przepowiadali jak widzieli Jutrzenkę?] Nie, tygo nie wiém. Tylko śpiewali. Jak Jutrzenka świeciła, to te gódzinki śpiewali tam, to... To już był — zwyczaj — przyśpiewanie do Jutrzenki. „Zawitaj ranna Jutrzenko”.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

[...] *W języku ludowym to ona [Jutrzenka] jest uważana za zbliżający się dzień, a w języku znów kościelnym to do tej gwiazdy, do Jutrzenki, porównują Matke Boske, że tak jest, że jest blisko ludzkości, że ciągle jest.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 41. Spadająca gwiazda

*Słyszałam, że każdy człowiek ma swojo gwiazdeczke, tak mówili kiedyś. [...] Znaczy sie nieraz, jak sie tak wieczorem patrzyło, jeszcze jak bylam mała, pasłam krowy, to tak wiczorem pasłam krowy, rosa taka, a tak sie zdawało, że gwiazdeczka leci. To mówio tak, że w tym czasie ktoś tam umira, to jego gwiazdeczka już spada, już jest niepotrzebna na niebie.*

(Rakówka, 27 IV 1984, JS)

[...] *mówio, że gwiazda spadła, to już, już nieboszczyk gdzieś jest, bo już gwiazdka spadła, to już jego gwiazdka spadła. [...] Mówio, że jak sie człowiek rodzi to już i gwiazdke ma dla siebie.*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

*Mówili jak gwiazda leci, wo już umar ktoś, bo gwiazda spada ta po niebie.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

*No, tak mówili kiedyś, że [...] każdy człowiek ma swojo gwiazde. Jak meteoryt leciał, to, że już człowiek ten umar, że gwiazda spadła jego.*

(Księżpol, 26 VI 1984, AD)



## 42. Kometa

[...] No już takie gwiazdy, jeżeli ona wlecze za sobo, tak sie mówi popolicie, duży ogon i żółty, to już przepowiadajo, że coś sie musi stać takiego niebywałego i to nie u gospodarza, a w państwie. [Ale coś dobrego czy nie?] Nie, to już jest nie na dobre. Gwiazda, która z długim ogonem leci po niebie to nie oznacza coś dobrego, tylko raczej kłopotliwego. [...] kometa ta gwiazda sie nazywa.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 43. Kosiarze

[...] Kosiarze. Kosiarze, że już, że to wo Kosiarze już so, to wiedzieli chtëra godzina, to w chtërym miejscu. Bo gadaju Kosiarze już na niebie so, to chtëra godzina już wiedzieli. A ja tam sie na tym nie znałam.

[A dlaczego te gwiazdy nazywały się Kosiarze?]

A bo takie te gwiazdy jakoś tam szli, tak jak Kosiarze, tak wo takie były, rzęda jakiegoś były. Ji woni zawsze sie znali ten mój ojciec na tych gwiazdach. To woni gadali, to tak jak wyszli to gadali. wo, już gadajo, ta i ta godzina, już Kosiarze, gadajo, so. Tak mówili.

(Gorajec, 25 IV 1984, AW)

## 44. Kwoka i Wóz

[...] Jest jedna gwiazdka duża i kilka drobnych przy niej, to nazywajo tak, jak Kwoka z kurczętami. A jak jest Wóz dajmy na to, to ma cztery gwiazdy rozstawione i złamany dyszel. To sie nazywa Wóz Wielki, bo jest i Wóz Mały.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 45. [Jak wygląda Wielki Wóz?]

A to tyż wygląda tak, jakby było ćtery koła, tego, ji tutaj dalij dwie jeszcze tak jak dyszel, tylko skosowany. Nie tak prosto jak dyszel, tylko w jeden kierunek skosowany.

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 46. Pogoda według gwiazd

*Ano jak niebo, gwiazdy te przypuścemy migają tak, światłem migają, tego, no, mówio, będzie pogoda, bo migotki takie. Światło miga na gwiazdach, to na pogodę.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

*No to to mówio, jak taki gwiazdzista jestaj takie takie drogi so, z gwiazd, prosto gęste takie, to że niby na pogodę.*

[To są drogi czy droga? Ile ich jest?]

*No to to jest, tak niby jak jest, to nieraz tak na ukrzyz so. «Oj, nieraz jak my mniejsze byli, to więcej się tymi gwiazdami tak, a teraz to nie tego, by prędy się położyć do łóżka, jak się człowiek narobi. Ji tego, no to to mówio, że na pogodę, bo już drogi so na niebie. Dwie niby tych dróg jest takich.*

(Zamch, 26 IV 1984, SG)

(MM:) *Droga bez niebo jak jest taka gwiazdzista w lecie, gęsta, to tak wygląda, jakby naprawdę droga.*

(RM:) *No, no.*

(MM:) *To jo nazywajo ta droga. To ona wróży na pogodę zawsze. O — mówio — droga bez niebo, będzie pogoda! A gdy jest mało gwiazd na niebie, po zachodzie słońka, to już wróży na słotę, na dyszcz.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM, RM)

## 47. Przepowiadanie z gwiazd

*Na kulędzie, no to jak jest niebo takie gwieździste, mówio, ooo, tego roku się bedo kury nieśli, bo takie niebo gwieździste, dużo gwiazd na niebie [śmieje się].*

(Zamch, 25 VI 1984, SG)

## 48. Czas według gwiazd

[A godzinę można określić z gwiazd, z położenia gwiazd?]

*A to przeważnie po ten Wóz, ten jak jest tego, to że tego... Po Kosiarzach to już przewiduje się godziny, ustalali. Tak, bo kiedyś nie było zegarów, to wstał rano, cy coś, «o, patrzył, mówi, już tu i tu Kosiarze.*

[A po Kosiarzach to w jaki sposób?]

*Ano, bo to już pora, tam już wiedzieli w jako porę mniej więcej.*

*«Określali porę, w jakiej porze występują, coś tam «określali czas później. No wyszedł w nocy wstał, zegara nie ma, no to trza na gwiazdy patrzeć!*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

[A czy godziny można rozeznąć z położenia gwiazd?]

(SG:) *No można. No jak mówio ta ta Kukoszka...*

(RB:) *Bo teraz sie nie rozumio tak ludzie, jak kiedyś, a kiedyś sie rozumieli. Jak wyszli tam n'a dwór, w nocy, no już tam — «o ta ji ta godzina, bo już gwiazda tu i tu je. A tera to nie uważajo tego.*

[To która gwiazda się do tego najbardziej przydawała?]

(RB:) *No to ta Kukoszka.*

(Zamch, 25 VI 1984, SG, RB)

[...] *właściwie ja na tem to sie nie znam, bo ja słyszałam od starszych. Ci starsi to sie znali. Ja nawet tak pamiętam, jak moja mama opowiadali — nie było zegara. Ten, na przykład zegar, który u mnie jest, to on ma osimdziesiunt lat. I oni sie znali na gwiazdach, czyli Kosiarze tak zwane były. I jak były Kosiarze na południu, tu prosto świeciły, to znak był, że jest godzina czwarta po północku. Czyli sie znali na tych gwiazdach. [...]*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

[...] *A jeżeli chodzi o nadejście dnia, no to najlepiej poznamy sie po Jutrzence, gwiazda, która wcześniej wschodzi, bardzo jasno świeci, jest większa od innych gwiazd.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

#### 49. Droga według gwiazd

[W czym gwiazdy mogą być pomocne człowiekowi?]

*Przeważnie w drodze, jeżeliśmy so i w nadejściu dnia, bo jeżeli będziemy gdzieś w drodze i zgubimy kierunek drogi, a będzie niebo gwiazdziste, to będziemy sie orientowali dlatego, że zobaczymy, gdzie jest Kwoka, gdzie jest Wóz, gdzie jest Niedźwiedzica i po tych gwiazdach będziemy sie kierować, bo wiemy, gdzie ony świeco. [...]*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

#### 50. Zna się jak wilk na gwiazdach

[...] *«on sie tam zno, czy «ono sie tam zno, jak wilk na gwiazdach. Tak ludzie gadajo, czasem taka przepowieść.*

(Gorajec, 25 IV 1984, AW)

## 51. Św. Eliasz jeździ po niebie

(MM:) *Ano to mówio, jak grzmi, że to święty Eliasz jedzie na takich koniach, że on to prowadzi chmury. [...]*

[*Jak on wygląda, święty Eliasz, jak go przedstawiają?*]

(MM:) *No, jak wygląda? On jest, obraz jego to jest para koni zaprzężona i on siedzi na tym... na tym wozie. To święty Eliasz jedzie na wozie.*

(RM:) *A czego, czego on te na niebie, te Wozy, co jest Mały Wóz drugi wóz... i Duży Wóz, czego, on jich z tej drogi, co jest taka bez niebo, czego one so tak na bok odrzucane?*

(MM:) *Kto, ten... te Wozy?*

(RM:) *Te Wozy.*

(MM:) *A to gwiazdy sie tak prowadzo.*

(RM:) *Nie nie, nie, nie to jich miał Eliasz, panie...*

(MM:) *Eliasz ich przyjeżdża tam?*

(RM:) *Eliasz gdzieś jechał, to ja nie wiem. Wiem, że on jich z tej drogi wyrzucił. Strącił. Z tej drogi, co leci bez niebo, panie.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM, RM)

## 52. Grzmot = Święty Eliasz strzela za diabłem

[*Co to jest grzmot, z czego się bierze?*]

— *No grzmot — no to elektryczność przecież. On tyż z powietrza [...].*

[*A nie tłumaczyli tego inaczej?*]

— *No kiedyś to, to Eliasz święty tam strzelał za diabłem [śmiech]. Tak, diabła strzelał. Panie, trza było uciekać dzieś żeby tygo diabła nie było, bo jeszcze mógłby trafić! [...]*

[*A kto to jest Eliasz?*]

— *No to jakiś święty Eliasz. On jeździł na jakimś złotym koniu. Przez płominie przejeżdżał tam. No nie sparzył sie.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 53. Pierwszy grzmot

(RM:) *Piersze grzmoty jak so, raczej jak zagrzmi, to znaczy niby ma sie cało ziymia zruszyć, strząs następuje, ji wegetacja panie, na polach, to jest raz, a drugie gdy sie grzmot usłyszysz, to z kim sie tam spotka, czy z babko czy z tym, czy z tamtym, dawaj dużać sie. Dużanka, panie. Na zdrowie. Któro silniejsze. Tak o, panie.*

(MM:) *A znów takie so, co uważajo, jak grzmi, jak ten grzmot tak jidzie — z góry tak jakby po ziymy ten głos, to mówio, że będzie mokry rok, wylew wody. A jak ten grzmot jidzie tak niby wszystko góro, to już będzie rok suchy. To tak ogrodnik mi tak opowiadał.*

(RM:) *Ji jeszcze pirsza chmura jak mija, to wszystkie, wszystkie majo mijać.*

(Łazory, 28 IV 1984, RM, MM)

[Proszę pani, jak pierwszy raz na wiosnę zagrzmie, co się robi?] *O, to sie dużajo, o to tygo, to co tam... Ta młodzież śmichy takie robią. [Dlaczego tak robią?] Ja wim? To to — to ja tam wim dlaczego.*

[Co znaczy „dużają się”?] *«O, idzie jeden drugiego przewraca i chtóry chtórego, chtóren mocniejszy. Tak.*

(Korczów, 26 IV 1984, AD)

[Jak słychać na wiosnę pierwszy grzmot, czy to ma jakieś znaczenie?]

*No pierwsze znaczenie to jest takie: Zależy w jakim kierunku jidzie ten grzmot. Cy na południe, cy na północ... To już takie — wróżby so. To już rolnicy wrózo. Jak na północ, to zimne lata, jak na południe — to ciepłe lato. To już po pierwszym grzmocie tak wrózo.*

[Co się robi wtedy, jak ten grzmot słychać?]

*No młodzi to, panie, sie — siłujo sie, tego... Mówio, chtóryn mocniejszy, tego, bo nagrzmiało już. To robio takie siłowania sie. Jedyn drugiego łapie tam za frak — ji dalij, chtóryn chtórego położy na ziemi.*

[Czy to ma jakieś znaczenie dla zdrowia?]

[...] *Już jak grzmiało, tego, to liczo no, że już wtenczas ji na ziemi sie można położyć, cy wykómpać. Bo jak grzmotu ni ma jeszcze, ni co, to na ziemi nie można jeszcze sie położyć. Bo to choroba jest. Na ziemi, ziemia jeszcze nie otrzęsła sie, nie tego... Jeszcze nie wolno. No ji — znowu kąpać sie też do wody, tam dzieś do rzeki pójść to już nie, żeby nie, że bo jeszcze grzmotu nie było, ni tego.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

#### 54. Grzmot w grudniu

[...] *Jinni mówio tak, że jak w grudniu grzmi no to sie jeszcze zima przeciągnie, no. A już jak tam luty, tego, no to już jest na wiosne. [...]*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

## 55. Grzmot przy sadzeniu kartofli

[...] *Jak sie sadziło kartofle a grzmot był, no to tam które którego pier-  
sze złapała, tą ziemie, to mówio, takie majo być duże ziemniaki na urodzaj*  
[...] [śmiech].

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

## 56. Błyskawica

[Skąd się bierze błyskawica?]

*A to tam mówio prund, tam elektryka sie tam, chmary sie ścierajo, ji to  
sie tak wytwarza.* [...]

(Łazory, 28 IV 1984, RM)

## 57. Pożar od piorunu

*W lipcu wyszła chmura ji trzaśło. A tu ludzie już ruch, że trzaśło,  
pali sie. No ji pali sie! Trzaśło w stodole, a był chliw. Zaczyni ten chliw  
rozrywać. A ten ogień o tak zaczął żykać. Prosze pana, tam potem zaczęli  
krzyczeć: »Nie rusz, nie rusz, niech sie pali!« No ji chałupinka sie dosta-  
wiła [?], bo to tam bidny gospodarz był, tam na boku. Ale że ino ta sto-  
dola i tego, tom widziała na własne oczy. A tak to ni.*

[Ludzie mówili, żeby nie gasić, tak?]

*Żeby nie ruszać. [A czemu?] No, że ten ogień sie przeciwiwia dzieś, bo ja  
wiem? [A co znaczy „żykać”?] Tak o, no, rozchodzić sie, pryskać o tak,  
wprost taki trzaskot sie zrobił.*

(Korczów, 26 IV 1984, AD)

[Czy gasi się pożar rozniecony przez piorun?]

*Można było gasić. Ja też słyszałem o tym. Można gasić, ale tylko ja  
słyszałem, zsiadłym mlekiem [śmiech]. Ale czy to prawda to nie wiem.*

[Tylko w ten sposób?]

*Tak.* [...]

[A czemu to tylko kwaśnym mlekiem?]

*Ja nie wiem. Tak słyszałem od starszych ludzi.*

(Dereźnia, 19 VI 1984, RP)

## 58. Kula (strzała) piorunowa — lekarstwem

(RM:) *Gdy pierun urznie panie, ji wun stale jidzie i pójdzie w ziymie. To jest silny prąd ognia, ji te ziymie, co wun usiąga, to weźnie stopi, ji zrobi sie taka kula piyrunowa.*

(MM:) *Czekaj, ja pukaże panu te kule. [wychodzi i przynosi drobny przedmiot wyglądający jak pocisk karabinowy, o kolorze żółtobrazowym].*

*O, to je piorunowa kula.*

[Skąd Pani ją ma?]

*Ja nawet nie wiym, kto mi to dał te kule? Ni pamiętom. Bo oni robio z ni casem lekarstwo.*

[Tak?]

(RM:) *Po siedmiu latach.*

(MM:) *Skrobie sie, mówio, że za siedem latach ona wychodzi, ona jest ulamana, ona jest dłuższa!*

(GB:) *Ta kula jest od nas.*

(MM:) *Co?*

(GB:) *Ta kula jest od nas. Jak wysadzaliście tygo dymba, co tyle lat miał, to późni my wykopywali te jarzyne i znalazły my...*

(MM:) *Ja widzisz zapomniałam skund wuna mi sie wzina. Dosyć ży ja jo schowała.*

(RM:) *Tu od tygo dymba, co w powietrze wysadzili go saperzy.*

(MM:) *To jest kula piorunowa.*

(GB:) *Tu stał taki stary dąb, który miał może z pińćset lat, ji wypróchniały, ji wysadzili tego dymba. Ji tam niejeden piorun w ten dąb trzas.*

(Łazory, 28 IV 1984, RM, MM, GB)

*No ja sam zdybywałem takie. Kiedyś byli takie jak kamyczki. Nazywali że to kula pierunowa. Drzewo wobdzierała, to że kula. Że wona jidzie — tam siedem metry w ziemie, a później wychodzi co rok wyży, później za te pare lat dochodzi na wirzech. Znajdowało sie to. Późnij, to liczyli, ten. Skrabali jakoś to, tamto. Leki prowadzili starsze ludzie tam. To mówio, że pierunowa kula była.*

[Co leczyło się przy pomocy takiej kuli? Kogo, ludzi, zwierzęta?]

*Ludzi, ludzi tam.*

[A jakie dolegliwości?]

*No jakies bóle, tam ji żołądkowe cy tam głowy, cy coś. To tam skrabali ji dawali tam popić.*

[To się rozpuszczało i piło?]

*Tak.*

[Czy nacierało się tym?]

*Nie, rozpuszczało sie. [...] tak sie skrabalo jak róg. Nie tak jak kamień, tylko jak róg wołowy. Tak ʋo, że z nożem tak można było to skrabac. Ale ʋod czego to je to ja nie wytłumacze.*

[Pan miał to w ręku?]

*Miałem, bu takie znalazłem, tego. To przyważnie — przy wodach tam dzieś [...] to można było czasym znaleźc.*

[Gdzie?]

*Przy wodach, tak. Jaki piaski takie, namuły te, tego. To tam nieraz tak można było znaleźc takie rzeczy.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

[Czy słyszał Pan o piorunie kulistym, w kształcie kuli?]

*Ale to, ale przyważnie uderza. Ja nie wim to chyba jiskra ji ʋuna topi w ziemi, czy cós. Bo myśmy kiedyś nawet znaleźli kiedyś takie cós. [...] Coś w rodzaju ja wim, żeby nie skłamać dziesińc, dwanaście centymetrów. Myśmy poszli za młyn tutaj. Ji pomimo że chmura szła ale tam część tak dzieś dostała woda. Wyniosła i do żwirku do takiego dostała. No ji jak trzaskało, tam w młyn nie trzaskało. Tam dzieś większy przyciąganie było, tego. Ji tam przyważnie pod tyn brzeg strzylało. No ji po takij burzy poszliśmy tam, ji myśmy sie przed burzo kapali. Ji podczas tego wyładowania uciekaliśmy pod młyn. Patrzyliśmy gdzie to trzaska tam. Mury wysokie to sie każdy nie bał, bo jak trzaśnie — to w młyn, nie tutaj. No ji później poszliśmy w takim miejscu, w tym gdzie normalnie było widać gdzie udyrzyło. No, tak jakies dziesińc, dwanaście centymetry tak jakby wosk, tylko że to ciężkie było.*

[Czy to miało taką twardość jak kamień?]

*Może nawet nie każdy kamień taki twardy jest.*

[Czy z tego można zrobić użytek jakiś, czy to się do czegoś nadawało?]

*Nie wim. Nie mam pojęcia.*

(Dereźnia, 19 VI 1984, RP)

*Kiedyś chorowało bydło na ʋoczy. Płakało bardzo. Tera ni ma tego. To to było — mówio, że pierunowe strzały. Że tam dzie pierun trzas, to potem za siedem lat wychodziła taka kula. Taka w mierze taki jakby mój palec, tak szwajowata. I to skrabali, i to za... i to w podobieństwie było — no ja wim jakby to nazwać? Miętki kości. I to skrabali, i zasypywali ʋoczy to bydło. A tera ʋo tym nie mówiu. I nie zdybuju tegu i ni mówiu. [...] Widzić tom widziała. Że strzała pierunowa była.*

(Korców, 26 IV 1984, AD)



## 59. W co piorun nie uderza?

[W jakie drzewo nie uderza piorun?]

*W lasce nie bije. [...] Bo pod leszczynom, prosze pana, to było tak: Matka Boska szła z Panem Jezusem, ji wyszła chmura. Ji wóna sie chciała schować, panie, pod drzewo. Ji siadła sobie potem pod wosiko. A wosika ma liście do góry, ji jeszcze tak sobie szumi, tak że ji było niewygodnie. Nieby tak te gałęzie porwała do góry z wiatrem. Matka Boska poszła, usiadła sobie pod leszczyno. Leszczyna sie opuściła, te gałązki, szerokie listki, ji panie, w leszczynie już piorun nie bije. Tak.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

## 60. Gałązka ochroną przed piorunami

a. Z ołtarza:

*Na Boże Ciało jest nabożeństwo. Chodzi procesja dokoła kościoła, jest zrobione cztery ołtarze. Przy każdym ołtarzu czyta jedne ewangelije. Ołtarze so ubrane, drzewka so takie powstawiane, pamiętam ubierajo tak przy tych kapliczkach. Ji jak sie to nabożeństwo skóńczy, to łamio ludzie, panie, te drzewka, te gałunzki, przynoszo do domu, ji zakładajo — no teraz ni ma takiej strzechy słomianej, kiedyś w słomiane strzechy wtykajo, przy budynkach, to bróni od piorunów. Te te te święcone drzewka.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

b. Z leszczyny:

*No leszczynie zawsze dawniej zakładali, łamali i tu po węglach. Bo to z drzewa były, po węglach wszędzie leszczynom. Bo w leszczynie już nie trafi. Piorun nie ściąga do leszczyny.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 61. Gromnica — obrona przed burzą

*No w czasie burzy to raczej jeszcze wu nas przyjęte. Jinni tam sobie obrazy zdejmujō, wstawiajo w okna. Jinni świeco gromnice. [...] Ja to raczej na klęczki. Jak w razie tam czegoś to na klęczki. [...] To dzieci były małe [...] to był taki grad, wu po prostu no jak kasztany. To okna powybijało. Bardzo dużo przecież ji dachówki tu u nas przecież puzwalało. [...] To taka burza naszła. To ja raczej z tymi dziećmi tak na klęczki. No to później starszy syn ud niego, bo ten to był malutki, jeszcze w becie, to jak dzie chmurka wyszła, to wpadał do domu ji: »Mamuś — mówi — już*

*klynkajmy.« Tak sie dziecko przyjęło tym. Mówi: »Mamuś, już klynkajmy.«*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

[Jak ludzie na wsi chronią się przed burzą?]

*No przeważnie jido do mieszkania. No jinny to tam zapalajo to jakieś świece, jakieś tego tam...*

[Jakie to świece zapala się?]

*No świece woskowe, no gromnice to nazywajo. [...] Ja tam ni chodze z gromnico, to już kobiet... [śmieje się]. No, kobiety tylko święco chodzo. A mężczyzny to tam z takimi rzeczami nie chodzo, z gromnicami.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 62. Chmury ogniste i deszczowe

*A ji chmura jak jidzie taka czarna więcyj, taka no więcyj pod czarne podchodzi, taka ciymna, ji bardzo błyska sie, panie, takim — fioletowe te połysk... te zygzaki tak jak fioletowe. To to bardzo bije ogniem. To już piorun jak bije, to już to pali. A jak jidzie taka chmura jak to sie nazywajo kolor morski taka więcy — ji błyska sie — białe te zygzaki su, uono chociaż bije, to ni ma tego uognia ji nie pali. Tylko grzmi, głośno grzmi, ale nie pali. Ji bardzo jest z takiej chmury dyszcz. Bo uona jest z wodo, ona podobna jest do wody. A taka jest więcyj podobna do ognia.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

## 63. Planetnik

*Mówili casym, że chmury pchali, że tam, że ktoś prowadził. [...] No takie ludzie byli tam dzieś, że chmure prowadził, chmure. No jak ni to swojo ukolice uminął, tam jak. No tak opowiadali.*

[Jak nazywali takich ludzi?]

*Zara, zaraz. Może mi sie spomno te nazwy, bo to tera tego nie mówio tylko tak. Jeszcze jagem zapamiętał z dziecka, bo jak starszy tam uopowiadali, tego, bo teraz to tam...*

[A kto to był planetnik?]

*uO to, uotóż właśnie, to planetniki te co chmury prowadzili. To nazywali ich planetnikami.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 64. Dzwon odbija chmury

[A czy chmury można jakoś odwrócić?]

(RM:) *Tak, można. [Jak?] Chmury to, panie, jeżeli jido z dużom-grzmiotem, panie, ji widać chmure tyż można poznać jo, czy wona jest z gradem, czy nie z gradem, panie. Bo wona z gradem będzie więcy taka biała, a jeżeli nie z gradem, to będzie ciemniejsza. A jeżeli widać, że jest chmura z jakimś gradem jidzie, no to trza odwrócić. To so spieczalne w kościołach dzwony. Dzwonami odbijajo chmury. Ale to nie każdy dzwón, tylko so takie z jakiś — no — z innego metalu czy coś takiego, że to dzwono panie, ji tymi zbijajo chmury.*

(MM:) *[...] Ale to trza dzwonić jak ona jest bardzo daleko jeszcze, jak jo tylko zauważy, że jidzie ciężka chmura. Bo gdy ona by podyszła blisko, ji tymi dzwónami dzwonili to mogłaby się woberwać. Tak. Mogliby jo strzymać, ji mogłaby się woberwać.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM, RM)

*Tutaj na przykład jest parafia tako co w dzwony bijo znowu, kiedy chmura jidzie. No, mówio, że jakoś tam mija. No ja nie znam tego.*

[Jak się miejscowość nazywa?]

*Kurzena. To tam zawsze dzwonio tak.*

[Kto dzwoni?]

*No tam kościelny ten, tego. To już cy ksiądz nakazywał cy coś. Dość, że dzwonili. Uderzali w dzwon jak chmura nachodziła tak, żeby to rozbijać tem głosem. Mówili, że to chmura rozchodzi sie. A cy to faktycznie? Ja tego nie wudowodniłem.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 65. Wywoływanie deszczu

[Czy można coś zrobić, żeby zaczął deszcz padać?]

(MM:) *Na wsi to różnie robio. Jak so w lesie murowiska, panie. Mrówki co so, takie majo kopce. To mówio, żeby te murowiska rozwalać to będzie dyszcz.*

(RM:) *Furtki, panie, do wody wynoszo, w rowki jakieś, rzeki wrota dzieś, bramki panie, ji ji wrzucajo na wode!*

(MM:) *Tak. Rzucajo na wode.*

[I to może skutkować?]

(RM:) *Nieraz nastąpi, że jest. [...] Ja som wynosiłem, panie, takie coś. Nieraz, panie. Jino — chlap do wody, poszło!*

(Łazory, 28 IV 1984, MM, RM)

[Czy się coś robiło kiedyś dawniej, żeby deszcz zaczął padać?]

To chłopaki odpinały wrota dzieś tego, ji wynosili tam dzieś na rzeke na to. To tam na jakieś wody [śmiech] ji mówio, to będzie deszcz padał, jak nie było. No troche to nie było dobre.

[Wrota takie co w bramie były, tak?]

Z bramy, no kiedyś były z dranek takie wrota. No tera bramy sie nazywajo, kiedyś wrota. «Odpinali w nocy, wynieśli tam dzieś. Gospodarz martwił sie rano, bo to wrota, tygo... Mówio, nie martwcie sie ni, będzie deszcz padał [śmiech].

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

#### 66. Wiatr — skutkiem bicia ziemi

Kiedyś ópówiadali, że jak jeszcze paśli krowy, to mówili, że ziemi nie wolno bić. Bo zaraz będzie wiatr. [...]

Jak było strasznie gorąco nieraz krowy sie gziły, to »Bijmy ziemi!« — to będzie zaro wiatr i już nie będzie górażco.

(Łukowa, 27 IV 1984, SP)

#### 67. Wróżby na deszcz

[Czy można przewidywać deszcz nawet taki długotrwały z zachowania się ptaków?]

No wrony, wrony raczej tak. Wrony to sie tak kompanujo, takimi grupami leco. No ji tego, ji w ogóle, już jak spadajo to też wszystkie unoszo sie w góre. No to też sie tak mówi: wrony sie kompanujo na deszcz, no. No to teraz ji raczej że nie ma teraz wroństwa tyle co kiedyś było. Bo kiedyś to naprawdę tych wron to było. Ale jeszcze, jeszcze sie kompanujo. To tak mówio: wrony kumpanujo na deszcz.

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

[...] może tylko, jak wie pan, siedzo [żaby] na drzewie ji tak zaczo skrabać, tak jak wuny [naśladuje rechot żab] no tam po swojemu, ta jich melodia, to już deszcz będzie padoł. To już wróżba na deszcz te żabki.

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

(KP:) Zielona żabka przed deszczem to una sie udzywa.

(RP:) Ona jest zwiastunem deszczu.

(KP:) Ona zwiastunem deszczu jest. Tylko raczej bardzo mało ich jest,

bo te nawozy, to sie to wytruło. [...] [miały] taki delikatny ten głosik. To już mówili: O, już deszcz będzie padać, bo już ta zielona żabka udzywa sie.

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP, RP)

#### 68. Słońce, deszcz i księżyc — Trzej Królowie

*Na Trzech Króli chodziły kolędniki i śpiewały:*

*Tam u wody u studzianej, szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*Trzej Królowie przyjechali, szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*I tak sobie imia dali: szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*Jednemu było jasne słunejko, szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*drugiemu było cichy dyszczeńko szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*a trzeciemu jasny księżyczeńko szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*Słuneńko mówi: wstane jo w lecie rano szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*i obsusze ludziom siano, szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*Dyszczeńko mówi: wstane jo w lecie rano szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*i obrosze ludziom siano. Szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*Miesiunczek mówi: wstane jo o północy, szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*oświce jo góry, lasy. Szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*I furmany, powoziany, szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*Co przewożą srebro, złoto. Szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*Na ołtarzyki, na złote kielichy. Szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*A chto niemi będzie pijół? Szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*Sum Pan Jezus z aniołami szczodry wieczór, dobry wieczór!*

*i Maryja z dziewicami, szczodry wieczór, dobry wieczór!*

(Bystre, Franciszka Pintał;

wg niedatowanego zapisu w archiwum

Muzeum w Biłgoraju)

#### 69. Mróz, słońce i wiatr

[...] Mróz sie chwalił, że jest myndrzejszy od wiatru, tak? A wiatr sie chwalił, że jest myndrzejszy od mrozu. No ji właściwie tego... klócili sie tak obydwójce wiatr z mrozem. [...] No ji mróz mówi tak, że mówi ja wszystko zmroże, a słońce mówi nie tak jest, mówi, bo ja zaświece. Słońce sie wtrąciło do tego. Mówi: Jak ty bedziesz mrozić, mówi, to ja bede świecić. Ji słońce mówi do mroza: To ja ciebie spale. A wiatr mówi: Hola, nie tędy droga, bo jak będziesz świecić, to ja bede wiać. Ji mówi też nic z tego!

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

## 70. Jakie wiatry i chmury sprzyjają sianiu gryki?

*U nas to gospodarze bardzo uważają w Wielgo Niedziele jak precesja chodzi, no to — naokoło kościoła, a wiatr ze schodu albo z północy, albo z północnego—zachodu, to rzeki sieją, grykę — tak nazywają. Ji to je faktycznie prawda, a jak z południa albo stąd, albo stąd, to już — ni ma co siać! Bo ni będzie ziarna. Ji to je faktycznie prawda. [...]*

(Łukowa, 27 IV 1984, SP)

[Jaka pogoda sprzyjała sianiu gryki?]

*No, jakieś takie letkie chmurki no ji wiatr, w którym kierunku wiatr był. Jak u północy — to nie, bo gryka zmarznie, tego. Już w tym czasie jak posieje, to się nie uda się, tylko jak to południowo-zachodni tego. Wschodni też niedobry był. uOni tak uważali.*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

[...] *Chmurki na wsi to raczej uważają, chmurki tak. Na przykład, no teraz te rolniki to tak nie tego, ni uważają ale kiedyś, jak takie bałwanki nachodziły, takie blade bałwaneczki — no to już siały grykę. Bo mówiły [...] że w tym dniu jak so na niebie takie bałwanki, to już jak się w ten dzień grykę posieje, to już musi ziarno się udać.*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

## 71. Wichur

[...] *mówio, że [wichur] może porwać do góry. Tak, że to niebezpiecznie. Trzeba uciekać z tego miejsca, bo nieraz jak siano jest dzieś w jakiś kopicach, jak to tak zakręci do góry jidzie nieraz, to jedno fure siana porwało tak. Było tak zgrabione, miałym składać, jak zaczęło kręcić, panie, w górę! To później tam może u pół kilometra dopiero spadało. Tak wybiło w powietrze. No, a tum słyszał, że takie wypadki były, że ryby na łądzie się pojawiły, jakieś jeziora tyż takie wichur zakręcił do góry. Poszło w górę, a później na suchym łądzie ryby były [śmieje się].*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 72. Trzy rodzaje śniegu

[...] *Na wsi to tak mówio: pierwszy śnieg to jest ptasi, drugi dziadoski, trzeci to już gospodarski, bo długo leży.*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

## 73. Modlitwa przy rozpalaniu ognia

[...] *Jak rozpalom to też przeżegnom ogień i tak mówie:*

*Witoj, gościu požądany,  
Jezusieńku nasz kochany.  
Witamy Pana naszego  
i światłość jego.*

*Zawsze tak moje wojcowie mówili, jak światłość nieby to, no nieby jak sie świecili, rozpalali czy lampe świecili, to zawsze tak mówiły.*

(Gorajec, 25 IV 1984, AW)

## 74. Przynoszenie ognia w garnku

[...] *ludzie, którzy jeszcze nie mieli zapatek, oni świecili przecież krzemieniem i wo taki krzemień gdzie chciał, musiał szukać i musiał go mieć, bo inaczej by ognia w domu nie rozpalił, a jak nie ma... A jak w gęstěj wiosce mieszkał, to sobie przyniós w jakim garku wod sąsiada w ognia, ale jak nie było u sąsiada i u niego, no to już w ognia nie zrobił w domu, żeby strawe gotować, czy zaświecić nawet te szczype, jak świecili świeco.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 75. Gaszenie ognia

[Jak ogień gaszono, co się robiło?]

(MM:) *Jak ogień? To zaraz powiem.*

*To sie bierze sól, która jest święcóna piątygo lutygo na święto Agate, w kościele. Idzie sie z to solo do budynku, który sie pali, dokoła go sie obchodzi, tak ze wschodu na zachód, żeby nie pod wschód, tylko tak jak słońce wschodzi, ji dokoła. Ji mówi sie tak:*

*Witaj nam gościu  
w czerwónem płaszczu.  
Nie bierz sie szeroko,  
a bierz sie wysoko.*

*Ji to trzy razy sie obyjdzie ten budynek z ogniem, co sie pali, ji obsypie sie tak tóm solom, poproszy sie dokoła, i to ogień sie uciszy, ji pójdzie do góry.*

[A potem nie trzeba było odejść w jakieś miejsce?]

(GB:) *Trzeba było jić w kierunku wody zawsze. [...]*

(MM:) *A jak ni ma wody, to jidzie w pole. [...] To jest prawda, bo to duzo tak robio.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM, GB)

#### 76. Sól św. Agaty

(DB:) *Sól świnty Agaty [...] Od ognia broni. Ubsypuje sie solo jak po-  
zar. Idzie sie w druge strone w pole i wiater zaraz pędzi, za to solo w pole,  
tam gdzie budynków ni ma. [...] I krowa, jak chora, to dajo chleba i soli  
świętej Agaty.*

(JB:) *Do rozgrzywania żółądka daje sie, do rozgrzywania trawienia,  
tamok też. [...]*

(DB:) *Daje sie z chlebem, sól z chlebem.*

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, JB, DB)

[...] *Sól to u nas jedynie służy do święcenia w dniu świętej Agaty,  
to sie bierze sól, idzie sie do kościoła, kładzie sie przy ołtarzu, tam jest  
stolik, i spćjalne so modlitwy do tego. Ksiądz ódprawia w czasie mszy  
i pókropi wodo święcono i taka sól służy, gdyby ktoś zleciał skądścić,  
a przewaźnie jak dawniej co kobiety były ciężarne, to żeby wszystko  
przeszło dobrze, to dawali jej sól z chlebem. Krowy jak sie tam pobodły,  
a która cilna była, to dawali jej. I jak sie wieś pali, to bierze się te sól  
i oblatuje sie ogień wkoło i wychodzi sie na takie przestrzenne miejsce  
w takim kierunku, gdzie nie ma budynków. I ten ogień, choćby wiatr wiał  
z przeciwny strony, to sie nawróci, ino ta osoba, która pójdzie z to solo,  
to ma nie wracać już do tego ognia, tylko tam pójdzie i musi przestać,  
jaż ogień ugaśnie i to ni może być z bliska, bo każdy sie boi o swoje bu-  
dynki, tylko dalsza ósoba obsypuje wkoło to solo i wyleci na przestrzeń,  
tam gdzie jest najmniej budynków i ten ogień zawraca za to solo. To jest  
nazywajo sól świętej Agaty, zawsze Agate święte to malujo z solo.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

[...] *sól to biero to święco na święte Agate, piątego lutego. To święco  
i potem jak sie dzieje pożar, a to jak wezmo te sól [...] to wiater sie niby  
wóbróci na te strone, gdzie von je z solo. Bo nawet i wobrazy, chto miał  
z święto Agato to i niby to wobrazy wynósil i świętej Agaty. [...] To to jest  
pomocne.*

(Gorajec, 25 IV 1984, AW)

[...] *taki, co mierzy metrem trumne, dajmy na to, zwłoki człowieka,  
i trumne pózni mierzy. I pózni tym rzykomo tym metrem pomierzyć, to  
komuś czy działke, czy mieszkanie, czy cóś wkoło, straszne niepowodze-  
nia. Same klęski. A jeśli przed wschodem słońca obsypie solo świętej*



*Agaty to mieszkanie, czy to działka, czy coś, to znaczy, że to traci wartość, to nie ma tej swojej mocy.*

(Dereźnia, 27 IV 1984, RP)

*Sól to — świętyj Agaty na tygo kiedy było to, to święcili nosili sól, a późni uobsypywali dom. Na przykład jeżeli pożar był, to chtoś uobsypał tą solom, to już dali nie poszeł. Tylko mówili że tak: Jak szeł dzieś, żeby uciekał w pole, bo jak w wioske wszel, to jeszcze dali za niem, jak z to solo szeł, to pożar dali poszed jeszcze. A tak uobsypywali to. Że to miało chronić, żeby sie pożar nie rozszyrzał. [...]*

*Krowa jak zapłoniona, żeby tylko dać ji soli mówio, to już ni bedzie powtarzać tego. [...]*

*Jinni — znowuż sól tego... Spotykałem takich handlarzy, co tylko zawsze — wożo te sól z sobom, i mówio, że nicht ich ani milicja nie zaatakuje, nic jim sie nie stanie, bo ma sól, tego, obsypie i już pewny, udaje mu sie wszystko. [...] Obsypujo za sobo, żeby już nicht nie gnoł za nimi. Wychodzi, óbsypie solom już tam gdzieś skądśi ji... óbsypie solom i już dali nie pójdzie, do téj soli dójdzie i już...*

(Banachy, 20 VI 1984, JŁ)

## 77. Kamienie rosna

[Skąd wzięły się na ziemi kamienie?]

(DB:) *Rosno. [...] Rosno i wychodzm, na wierzch nawet. Bo gdy sie orze w polu, to nie ma w jednym roku i przyjdzie po zimie orać na wiosne, pługiem sie zaczepia, bo duży kamień, duży głaz.*

(JB:) *W jaki sposób, jak to sie dzieje, to już nie nasza sprawa, bo tego ni dochodzim, tylko widać, że uon... że jego wysadzi, i uon cały je na wirzchu.*

(DB): *Ale so takie opowieści, że kamienie rosnom.*

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, DB, JB)

[...] *No nieraz na polu jak sie znajdzie a wyrzuci sie pód miedze, to późni jaki duży kamień urośnie! [...] Przecież jak jest pole takie kamieniaste, no to ile kamieni sie wyrzuca i dalej so. Przecież a orać ora sie na jédnakowej głębokości.*

(Łukowa, 27 IV 1984, JS)

[...] *jak są takie duże te mazury, to jak sie zaobserwuje, i nie tego... nie wykópuje go sie z ziemi, to ón jest malutki. Na przykład u nas tam droga taka była pód poprzyczki. To był taki mały mazurek, a późni taki*

*duży mazur z tego urós. To ja przez to wiem, że rośnie. A czego ón rośnie to ja wiem? To już trzeba póczytać.*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

*A, kamienie rosno. [...] jak jest taka ziemia kamienna, no to si nieby wyzbira, a potym tam z ty ziemi dzieś znów so. Ja była w Miemcach, no to... to tygo... tam było takie kamienne polé, tośmy wyzbierali te kamienie, tam takich drobnych to nie, tylko takie ʋo, co było co ʋuniść. I — na drugi rok już było to samo. Znów tam dzieś... Mówio, że to mróz powysadzał, że to, że tygo... Ale jo wim? Czy ʋony rosno, czy ʋony jich tam ziemia wyrzuca, no ali — ali jednak do góry jakoś si pokazuju! Takie tam... taka kamienna góra je cy coś, to tego może nie widać, ale dzie ʋo takie tu pola, to dzieś si biero.*

(Korczów, 26 IV 1984, AD)

#### 78. Rodzaje kamieni

*No, kamienie to są różne. Są takie, no nazywajo mazury, to to jest taki [...] twardy kamień może jakiś ukrągły, nazywajo to mazury, toczaki. [...] Tera jest takie kamienie są ʋupoka, że na budowe kopio. [...] A toczaki nazywali, bo mówili, że to kiedyś woda ich niosła i oni sie zaokręglili.*

(Księżpol, 26 IV 1984, AD)

#### 79. Opoka

[A co to jest opoka?]

(JB:) *Opoka to jest — skała, która sie ni niszczy szybko, która sie ni niszczy. To znaczy sie, że kamień, to już jest kamień też, tylko ʋon sie... jest nizniszczalny tak, to jest tak zwany — opoka.*

(DB:) *Twardy.*

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, DB, JB)

*Opoka jest to taki kamień, który jest w ziemi. ʋOn sie tylko nadaje na piece dobry. Dawni róbili pódmurówki ji piwnice z tego, ale jego jak wziąć na słońce, a jeszcze na deszcz, to sie lasuje, a zreszto i na słońcu to sie psuje, a piece do gotowania, sie chleby piekło — to tylko z opoki, bo jinne kamienie to sie nie nadajo, ʋodpryskujo. To musi być czysta ʋopoka zachowana w ziemi, a ta, która jest na wierzchu, to jak mówie, lasuje sie i z tego nic.*

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

## 80. Krzemień

[...] Z krzymienia tó — uzyskuje się ogień. Tak że można nieraz zapałki można nie mieć, a wogień uzyskać. Z krzymienia.

[A skąd się bierze krzemień?]

Dzies w rzyce. My tó w lecie szukamy tu... [...] Teraz to ja nie wim, tera ni ma tego!

[Ale pani przed chwilą powiedziała nam, że krzemień powstawał jak piorun uderzył]

No. No to to ten z pioruna to te — skałke te sie znalazło, to znaleźli, to mieli nawet.

[Jak się nazywała ta skałka?]

No krzemień. Krzymieniem takim... Taki krzemień. Ten krzemień — no to ten co od pioruna, to to mówio, że to jest pomocny [w chorobie], jak ktoś znajdzie.

(Zamch, 25 VI 1984, RB)

[...] Krzemień to w zasadzie on takie ostre kanty ma. Po prostu — taki stożkowy taki jest... Tak że on nie ma takiej kręglej, tego, czy dajmy na to jak te mazurki, że tam tego...

[A skąd wzięły się krzymienie?]

To chyba też rośnie. Bo to tego... na polu jest. Kiedyś było więcej, a teraz już mniej tego jest. Czy to może nawozy te sypio i to sie rozpuszcza? Bo kiedyś to naprawdę tego było. To różne kólorki takie były, nieraz takie jeszcze w takim żółtym tym, to takie fioletowe — takie niby szczerlinki były. To jak sie pasło nieraz, to sie zbierało, ten krzemień ładny, a ten jeszcze ładniejszy jest, a teraz nie widać tego. [...] My jak tego... jak za krówami tośmy wierzbe take próchniate brali, dó tego krzymienia, krzemień o krzemień i iskry tego, i jak iskierka upadła na suche takie próchenko, to zaraz sie paliło.

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

Krzymienie trafiajo sie u nas.

[A co to są za kamienie? Jak one wyglądają?]

(DB:) To jest brązowy taki kamień, twardy, i z tego krzymienia kiedyś jeszcze pamiętam ja — robili krzysiwo. I wogień to sie brało takie — hube z brzozy lub z olszy, trza było jo kilka dni tam gutować w garnku, później jo stłuc, ona zrubila sie taki puch, jak wata. I w pudełko gasztkę tam wsypał tego, i krzemień, i kawałek stalowego jakiegoś żyłaza no tam sierpa jak sie złomał albo coś, bo to był stalowy, tracił wu krzemień, jiskra poszła w ten — znaczy napalone te hube i już wogień! Papirosa przypalali do tego, nawet i w piecu rozpalali, jak zapałek ni było. [...]

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, JB, DB)

## 81. Mazur, mazurek

[Jakie mogą być rodzaje kamieni?]

(JB:) *U nas — to nazywają mazury, jakieś no — krzemień...*

[A mazur to jest jaki kamień?...]

(DB:) *[...] Twardy, okrągły, u nas nazywają ich takie duże, takie — krągły, nie da się ukrzyć nawet. [...] No i są takie wapienne jakieś takie, krusze... kruszaki... [...] on się kruszy, po prostu ziarniste takie są.*

[Do czego służyły te mazury, co można było z nich robić?]

(DB:) *Kiedyś to brali pod budynki, pod przyciesie, podstawiali, pod drewniane domy. Takiego kamienia dużego brało się, podwaliny tak zwane były robione z tych kamieni. [...]*

[A te kruszaki to do czego służyły?]

(DB:) *A te to brali takie wo były tłuczone, bo się dały pręcy rozbić, i kiedyś jak piec takie rubili, co chleb piekli, to pud spód pud te — trzon kładli, żeby to się nagrzywało, to twarde było, nie wypalało się, a później na wierzku cegła i to temperatura dłużej trzymało. [...]*

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, DB, JB)

*Mazurek to jest więcej taki popielaty, no i taki nakropki ma taki ciemny, to u nas nazywają mazurki. A tego a krzesiwo, krzemień taki, to co można ognia tam wykrzesać [...], to brązowe są takie ja takie beżowe są te, ale przeważnie są takie z brązem, taki popielaty kolor, coś w tym sensie, ale wo już nie są okrągłe, już są więcej takie... ja no jaki tam kształt, jaki więcej pod płaski i trójkątny to już takie są różne.*

[A te mazury to są okrągłe?]

(KP:) *Takie więcej podokrągłe, takie więcej jajowate, no różne są te mazurki takie. [...]*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

## 82. Kamienie leczą

(JB:) *[...] jest taki [kamień], że się jeżeli coś jakiegoś wrzód się robi gdzieś i tym kamieniem się naciera, [...] i po tym kamieniu ten wrzód ginie. On zmusza gorączkę te.*

(DB:) *Wyciąga, bo jest stale zimny. I ruściera się gładki i nie zetrze naskórka. [...] na przykład nawet i krowa jak dzieś wrzoda jakiegoś miała, to rozcierali, tym kamieniem brali. No, ale to był kamień musiał być gładki, i rzeczny kamień, i jakiś źródłany, wymyty, wypłukany, un taki był czyściutki, gładziutki. Wiem, że taki kamień był kiedyś na Smólsku tutaj i nawet krowy liczyli, bo to jak się guz zrobił czy się potłukła.*

[...] chudzili ludzie na Kalwarie, przynusili kamienie z Kalwarii [...] chudzili pieszo na wodpust wod nas du Częstochowy na Kalwarie [...] bu to było miejsce cudowne, Pan Jezus tam przychodził przez te rzeki Cyndrowe to zrubili na pudubieństwo i to miało pumagać, ludzie w to wirzyli i dużo ludzi takich. [...]

(JB:) Też trzeba mieć silno wiare.

(DB:) Tak i różne churoby, różne prawda jakieś miejsca potłuczone, sińce jakieś, no to tyn kamień przyłożył, wyciungnyło gurączkę, to sie ruzyszło, no i pumogło, no i uzdrowiał człowiek i zaduwulony był.

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, DB, JB)

Mam w domu taki kamyk, który dawniej to był kamieniem tylim, co osetka do ostrzenia kosy i ten kamyk to kupił mój dziadek w Częstochowie jakieś siedemdziesiąt lat temu. I on, popatrzeć sie, to jest błyszczący, podobny do stali, kolor wiśniowy ma, taki ciemna wiśnia. I kiedy nazywali bolecha, jakaś chorobe, to bolało w żołądku, czy tam coś, nie wiem co to była za choroba i jeżeli tego kamienia sie wzięło na take miske, co nazywamy, my na wsi nazywamy donico, to jest ostra, siwa taka miska, co sie wierci wałkiem mak w niej i wlewało sie troche soku z czegoś, a jak ni to wódke zwyczajne, taka jaka była tam trzydziesto — czy czterdziestoprocetowa i to sie tarło i to wydawało kolor wiśni, to było wiśniowe, jest, jego można natrzyć i jeżeli tego sie napił utartego kamienia, przestawał chorować na te boleche, nazywali. I właśnie to jest lek, to jest kamień. Już tytki jest tylko, jak pół małego palca, a był tyli co osetka, ino on se już liczy kilka dziesiątków lat.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

Kiedys ópowiadali, że... Moji mama — w Częstochowie byli, na wodpuści. Taki też ze święconego miejsca dzieś — może koło klasztoru czy coś, że przynieśli kamienia. Jak sie coś takiego martwego robiło nieraz na ręce, czy gdzieś, tó pociérali tym. Tym kamieniem. I to nawet casami znikalo.

(Łukowa, 27 IV 1984, SP)

[...] Ruzmajitych rzeczy ludzie używajo. Zy zjawienia wode przynoszo, zy zjawienia tam jakiś [...] tyż takie kamyki, no to przec u nas Pan Jezus nie był w naszymy Polsce męczony, tylko jest — jego — męka, jest u tygo — na Kalwarii. No to tam tyż takie kamyczki so brali tamoj... Inni tam w studnie [wrzucali?], mówili, że woda sie tam nie tygo, nie psuje, a jinni se tam trzymali, tam pucirali se tam jakieś wrzody, jakieś coś, tak trzymali tam sobie.

[Skąd te kamienie pochodziły?]

Z ty rzeki Cyndrowy, co Pana Jezusa pchneli z mostu.

[A gdzie ona jest?]

*Na Kalwarii.*

[Której?]

*No tu za Krakowem, proszę pana. Za Krakowem jest — no jak? Lanc-  
korona sie tam chyba nazywa i tam Kalwaria jest. Tam wielgi odpust je.*

[Była tam pani kiedy?]

*Trzy razym była.*

[Przywiozła pani sobie coś stamtąd?]

*Przyniesłam [...] No ten kamyczek, ale dzieś [...] nawet nie wiem dzie  
si tego... Może tam dzie jeszcze i leży...*

[Używała go pani do czego?]

*Nie. Ja ni używała, bo dzięki Bogu zdrowam była. [...]*

(Korczów, 26 IV 1984, AD)

### 83. Kamienie porażają

*[...] takie te ślachetne kamienie, to majo nawet takie właściwości, że  
człowieka może nawet pozbawić życia.*

[Jakie na przykład?...]

*Nazwy tych ni pamiętuję w tej chwili, ale słyszałem o takich, że mogo  
nawet porazić, nawet i pozbawić życia człowieka, gdy będzie blisko w oto-  
czeniu tego, tych kamieni, czy w ogóle będzie miał przy sobie.*

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, DB)

### 84. Do sądu — z kamieniem pod pachą

*Śmieszne to, ale można opowiedzieć. Właściwie takie starsi ludzie  
to — tak jak kiedyś do sądu śli. To były jakieś takie kamienie tylko —  
właściwie jaki to kamień miał być? To nie wiem. I na przykład — jak  
chciał fałszywie zeznawać, to brał kamień pód pache, i trzymał pod pacho  
kamień, ji to, co fałszywie zeznał, to ón miał to w duchu, że nie przejdzie  
na niego, tylko na ten kamień. I on był nieszczyry. No. Dziś nie ma tego,  
to jest śmieszne, ale przecież wiem zé starszych ludzi, to jeszcze teraz  
nieraz jak sie klóco, to — Cholero, mówi, zéznawałaś, mówi, z kamieniem,  
mówi, pód pacho!*

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

## 85. „Bo w kamień się obrócisz!”

Kiedys upuwiadali tak. Jeszcze babcia moja, że nieraz żeśmy byli niegrzeczne, to mówili — »Cie Bozia skarze i w kamień sie ubrócisz«, a my sie bali. — A jak to sie stanie? A co to bedzie? — »A no skaminiejesz i już ni bedziesz chodził pu ziemi«. No takie były, takie kiedys no na małych dzieci przypuwiednie takie byli, że... że nie ró b tego, bo tam jak nigrzeczny był, to, bo skaminiejesz. Jak tam właściwie było, to nicht ni widział tego.

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, DB)

## 86. Matka zamieniona w kamień

Tak mówili, że no ja wiem? Też tam mówili, że to w Czynstuchowie, czy gdzieś to było... Na cmyntarzu tam. Że kiedy matka zmarła i przyszła du dziecka, i Pan Jezus jo wypuścił i późni kazał ji wrócić na te i na te gódzine. A wona troszke spóźniła. Ji niby w postaci jest — kamienia. [...] Że nie na ten czas przyszła.

[To kto ją zamienił?]

No, jak to, [...] No Bóg zamienił [...] zamienił, bo dlatego że si ni spytowała swegu co ji tam...

(Zamch, 25 VI 1984, SG)

## 87. Złoto — zły sen

[...] Słyszałem, że jak sie złoto śni, to bedzie duży wydatek, strata jakaś.

(Smólsko Duże, 26 IV 1984, DB)

## 88. Złoto z miedzi?

[...] jeżeli miedź bardzo długo leży na budynku czy na kościele kilkaset lat nawet, bo to bardzo długo te dachy sie przetrzymują, to nabiera pewien procent złota, czem jest starsze.

(Gorajec, 25 IV 1984, KSz)

Podobnie, że jak miedziany budynek jest kryty miedziano blacho, to za czasem tam część złota jest.

(Księżpol, 26 IV 1984, AD)

## 89. O leczeniu złotem

(GB:) *Na przykład złotem sie przecierało jęczmienie wszyskie. I to do dziś dnia leczy. Jeszcze ja byłam młoda to przecieraliśmy złotem, trzy razy, tam nie wim, jak to było... Najbardziej to pomagało od Bożygo Ciała do Oktawy Bożygo Ciała. Wtedy wszysko — jak tam ktoś miał trąd, jakiś tam krosty coś tam jeszcze, to złotem! Jeszcze i trzeba było mieć o- obrączke... piyrściónek od panny z dzieckiem. Od panny z dzieckim, to pomagało jeszcze bardziej.*

(Łazory, 28 IV 1984, GB)

[...] *Mówio, że złoto, czy srebro to nawet na zdrowie, dobrze [wpływa] jak sie nosi [...] złoto, głowa nie boli, coś takiego ʋo, jak ma sie kólczyki złote czy coś, to mówio też — to dobre jest, jak ktoś chóruje na głowe. Ja nie wim.*

(Zamch, 25 VI 1984, RB)

## 90. O leczeniu żelazem

*To żylazo to wíem, tam jak w warsztatach takie te ócirki som dzieś, to to biero i przykładajo dzieś, jak na jakiś czy rymatyz, czy coś jak ma ktoś, czy isjasz, to to przykładajo to na tén i czy gótujo to żylazo i tym nacirajo to ja nie wim, ni powiem panu jak to tego... Bo tu u nas jedna tak — zachórowała, że ni mogła chodzić ni co, to tam to żylazo ji przywózili z tókarni z tyj. [...]*

(Zamch, 25 VI 1984, SG)

## 91. Diabelskie złoto przynosi nieszczęście

(SG:) *Nieraz tak jak mówili, ʋo, ʋun ma dużo piniędzy, ʋun ma diabła. [...]*

(RB:) *Mówili i mówili. I tak było. Przecież jak sie pód kólonio spalil Wielga, to nie tato ino mamin ojciec jeszcze, to poszli tam ratować, no to wyciągneli cały taki kufer złota, dukatów tych. I jak pęk ten kufer. A ludzie dópadli i garneli dó pódołka, chto w czapke, chto jak... A mój dziadek ji ʋo tu był jeszcze jeden zaraz sąsiad, nakazał mu, że nie rusz, nie bierz tego! A ta guspudynia tak doszła, i tak garnała, w fartuch i płakała: ʋo, moje 'hroszyjńki, to była ruska. Moji 'hroszyjńki, moji 'hroszyjńki. Moji piniędzy, mówi. A to to mówio, że miał tego djabła, że mu dónosiuł i ʋun to miał tych piniędzy tyle. No a ja wim? Alie to była rze-*



czywista prawda. Alie kto wziół, to ani jedén nie żył, wszystkie poumirali z tych piniędzy. A ten gospodarz tak nakazał wo dziadkowi, że nie rusz, nie rusz!

(Zamch, 25 VI 1984, SG, RB)

## 92. Legenda o złocie pod kamieniem

*Bajki to słyszałam, z tym że — troche za długa taka bajeczka.*

*[Niech Pani opowie].*

*No to — bajke to słyszałam take o kamieniu, że był — dajmy na to — Żyd. Polak, tego... był wierzący, katolikiem i przyjaźnił sie z Żydem [...] No i tak, że ten — na ten szabas — ten Żyd zapraszał tego Polaka, no a Polak mówi tak: Że ja, mówi, chodze, mówi, na wasz szabas, mówi, ta ja bym cie, mówi, raz zaprosił — do naszego kościoła. No, ale Żyd nie bardzo tam do tego kościoła, no ale tak, że — przyjacielem był, nareszcie wciągnął. No, ale pyta go sie, co tam u nas [tak, zam. was, red.] w kóściele? No on mówi, że mówi, tego... modli sie, mówi, jak bedo ludzie klękać, to i ty tam normalnie — tam mu tłumaczy... No i późni, mówi, że ksiądz z taco chodzi. No i co? Jile sie daje? No to, mówi, co łaska. No i tego, i poszed ten Żyd. No i chodzi ksiądz z taco, no rzucił...*

*No na przyszło niedziele temu Żydowi sie jednak pódobało te ubrządki nasze w kóściele, poszed jeszcze raz. To był jakiś odpust. No i ksiądz głosi kazanie, no i tam o tych ofiarach, że kto da na ofiare tam tego — to mu Pan Bóg tam stókratnie wynagrodzi. Żyd, jak to Żyd, bardzo chytry na ten piniądz [...] tak że większe te wałówki tam rzucał. I już co nidziela czekał na te stokratne wynagrodzenie. I tak chodził do tego kościoła, tak że z tego bógatego Żyda, no, pó prostu no zrobił sie już, no, biedak taki. Bo wszystko wydał, a tego wynagrodzenia nie ma. No i, tego, i późni kląknął, przyszed pod ten plac, gdzie ta figura jest, i już na klęczkach klęczy pod to figuro, no i modli sie. No i tak jakby jakiś głos usłyszał, żeby szed pó zébraninie. Że nic mu ni póżostało, tylko teraz, żeby szed pó zébraninie. Tak ten Żydzina sobie wziół tam czy kosz, czy tam jakiś plecak na plecach i jidzie.*

*Idzie, ale taki kamień, nie, łączka taka była. Usiad sobie na tej łączce, drugi staruszek idzie. No i pyta sie jeden drugiego: Gdzie ty idziesz? A ten mówi, że pó zébraninie. Mówi, i ja też. Ón mówi, to już bedziem mieli, mówi, tówarzystwo, pójdziemy sobie razem.*

*No, ido jido, i później tego — przed wiczorem czy jakoś, tak że dó jakiegoś spóczynku sie pólóżyli, mówi, wiesz co? Mówi, jesteśmy, mówi, takie zmęczone, mówi, przéspiemy sie. A ten Żyd, mówi, ja jestem głodny, mówi, strasznie. Ón mówi: Wiesz co, mówi, a ja mam, mówi, placek. Ale,*

mówi, teraz nie, mówi, aż się przespimy. No, ten starówka usnął, ten plecak sobie położył, a ten Żyd ni myślał ó spaniu, tylko o tym plécaku, żeby ten placek wyciągnął, bo mu się jeść chciało. I wziął wyciągnął ten placek i zjad.

No ten wstał, drugi ten staruszek, dó tego placka... Mówi, że nie ma placka, mówi zjadłeś. Ón mówi, że nie. No, ale, mówi, zjadłeś, mówi, nikogo ni było. Nie, zaczął się Żyd zaklinać, przysięgać, mówi, jak Boga kocham, mówi, że ja ni zjadłem. Tego... No, mówi, trudno, kto zjad, to zjad, mówi, idziemy dalej. Ido dalej i taki duży kamień leży. Wiesz co, mówi, ja tak [ten staruszek, co miał ten placek] mówi, ja coś przypuszczam, mówi, że pod tym kamieniem, mówi, coś, mówi, tam jest. Tego... No tego, mówi, no dzie!... Ale ten kamień — kto go ruszy — ten Żyd. Żyd ni bardzo chętny dó róboty jest, tego... No, ale, mówi, wiesz co, czepmy się jakoś ten kamień, mówi, udwalmy, ja, mówi, moje serce czuje, że tam coś jest pod tym kamieniem! No, ale ten Żydzina jednak nie! Tego... Mówi, że on, głodny jest i tego... No, mówi: To i ja, mówi, głodny jestem. Ten placek miałem, mówi, miałeś mi się pódzielić, mówi, ni wiadomo, dzie ten tam... Jak Boga kocham, że ja ni zjadłem! No, później ten staruszek sam próbuje ten kamień, wzion ódwalil, ódwalil ten kamień, a pod tym kamieniem złoto!

A ten Żyd wtenczas dó tego złota! Ten mówi: Pówoli, mówi, teraz, mówi, do tego... te zdobycz, mówi, bedziem dzielić, mówi, na trzy kupki. No, ale, mówi, dla kogo, kiedy, mówi, nas jest dwóch?! No, ale mówi: Ja ódwalilem kamień, mówi, ja rządze. I dzieli to tego... te piniądze na trzy kupki. To dla ciebie, mówi, to tego... a 40 ta kupka jedna 4udrębna jest. No, ale dla kogo, ten Żyd jest kóniecznie cikiawy, dla kogo. A, mówi, to jest dla tego, kto ten placek zjad. A ten mówi: Jak Boga kocham, mówi, że ja go zjadłem, mówi, to do mnie należy!

[...] A to był Chrystus [...], tylko że w postaci człowieka, takiego starca, a jednak on to wynagrodzenie dostał za to, i on dókładnie wiedział, że ón ten placek zjad, ale jeszcze, jeszcze go chciał, chciał zbadać, czy 4on się przyzna, czy nie [...]

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

### 93. Zamówienie zwichniętej nogi

(MM:) Kiedyś to więcyj nie było lekarzy, więcy leczyli przemowom takom. Modlili się, ji to niby miało pomagać. Ja moge panu nawet powiedzieć take przemowe. Jak się na przykład noga skręciła, wytchnyła się. Nie złamała się, tylko się tak skręciła.

(GB:) Zwichnęła!

(MM:) *To przemawiali też. To tak — miała kobyta taki panie — nóż, przeżegnała te noge, zmówiła »Ojcze nasz« i »Zdrowaś«, i potem mówi tak:*

*Niech sie zyjdzie włoszek z włoskiem,  
skórka ze skórkom,  
krewka z krewkóm,  
żyłka z żyłkóm,  
kostka z kostkom.  
Ji to — niech sie to tak zyjdzie,*

*Ji... czekaj, czekaj... dopomóżcie mi wszyscy święci ji anieli dzisiejszego dnia, ji téjże niedzieli.*

*To powtórzyła trzy razy. O.*

(Łazory, 28 IV 1984, RB, MM)

#### 94. Zamówienie wrzodu

*Albo jak sie robi jakiś taki, panie, jak to teraz mówio guz, przódy nazywali wrzód, to też przemawiali, też tak przeżegnały — nożem, ji mówiła »Ojcze nasz« ji »Zdrowaś Maryjo«, ji tak mówiła: czekaj, zaraz zaraz...*

*Jest tu taki wrzód,  
co ma siedem głów,  
z siedmi sie zrobiło sześć,  
z sześci pięć,  
z pięci cztery,  
z czterech trzy,  
z trzech dwa,  
z dwóch jeden,  
a z jednygo ani jednygo.*

*To powtórzyła trzy razy. Tak ji:*

*żeby zginol — zakamieniol,  
mocy ni miol.  
Ni mojo moco,  
Boskom mocom,  
Matki Boskij dopomocom,  
dzisiejszygo dnia, tyjże niedzieli,  
dopomóżcie mi wszyscy święci i janieli.*

*O. Ji ten guz miał sie rozyjść ji nie bolić. [śmieje się]. Przeżegnała panie, tego wrzoda tym nożem, to miało pomóc.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

## 95. Jak pozbyć się kurzajek?

(GB:) *U nas kiedyś był taki system na leczenie kurzajek. Jak były takie kurzajki na palcach. Zawięzało się nitke — ale teraz nie wiem przez ile dni się to nosiło?... ji zakopywało się te nitke pod taki dach, dzie była strzecha, dzie kapato na to miejsce, dzie kapie, jak jest deszcz. Jaż ta nitka zgniła, to kurzajka znikła. Trza było patrzeć kiedy ta nitka zgnije w ziemi.*

(RM:) *Tygo nie robiłem, ale jak ja robiłem jak stępiłem to ja znowu inaczej. Miałem na prawy ręce takie duże. Tarém i zletkomem zrzymał, nic nie pomagato. Co by tu zrobić, panie. Tu sómsiada [...] mi ta doradziła. Mówi: Jidź, jak pójdiesz do kościoła, jest podniesienie, weź jo rusz. [...] Tak żem zrobił ji koniec, do tygodnia czasu, panie, te sęki z nij powylażyły, To ja to zrobiłem. To zrobiłem, i to mi, panie...*

(Łazory, 28 IV 1984, GB, RM)

## 96. Szukanie zguby

[Co się robi, jak się coś zgubi?]

*To się trzeba modlić do świętego Antoniego Padewskiego. Jak się coś zgubi, to się tak mówi:*

*Święty Antoni Padewski,  
Obywatelu niebieski!  
niech się święci chwala twoja,  
niech się znajdzie zguba moja.*

*Tak się mówi.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

## 97. Sposób na powodzenie w szkole

(GB:) *Jak kiedyś był poród, jeszcze lat temu dziesięć czy piętnaście, to nie było takiej medycyny jak teraz, tylko się brało i zawiązywało się pępek, ji zawiązywało się pępek zwykło szmato. Ten pępek po iluś dniach odsech, ji odpadał. Trzeba było ten pępek schować dobrze, ji pierwszy raz jak dziecko szło do szkoły, trzeba mu było dać ten pępek, ji miało rzucić w szkole pod ławke. To jest taki suchy kawałeczek skórki. Dziecko było niemożliwie zdolne!*

(MM:) *Trzeba go było rozwiązać!*

(GB:) *Tak, tak. «On był w takiej szmatce ten pympek, ji to dziecko miało go pod ławkom rozwiązać, ji wyrzucić. Jak ja szłam do szkoły to*

*mama mi to dała. Tak. I trzeba to było tak, żeby nikt nie zobaczył i nie wyrzucił, i pod ławkę to schować. [...] Wtedy nauka szła sama w głowę!*

(Łazory, 28 IV 1984, GB, MM)

#### 98. Sposób na szczęście

*Jeszcze kiedyś kobiéta za sześć tygodni po dziecku szła do kościoła. Nazywali do wyvodu. Ksiądz sie na nión pomodlił z tym dzieckiem, pokropił, ji mówiły, że jeżeli ona miała ten... bo kiedyś ródzili dzieci w domu. To tam ten pympeczek jak uodleciół, żeby go wziąć, jak sie ksióndz modli wtedy, jak uóna jidzie do tego wyvodu — rzucić pod księdza. To opowiadała mi taka stara z Ciosmów [niedaleka wieś, Ciosmy, red.], co tak chódziła po tych kobietach. To mówiła, że taki człowiek będzie miał świat rozwinięty, gdzie pójdzie wszędzie mu będzie dobrze. Ji wszędzie sie dorobi. Takie będzie miał szczęście. Jak go rzuci pod ontarz, pod księdza.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

#### 99. Pacierz od bolenia zębów

*Gdy sie uodchodzi uod chrztu, jak już ksióndz już dziecko uochrzczi. To kiedyś szli kumowie pod wielki oltarz, klękali ji modlili sie. To trza sie było pomodlić tak, żeby dziecko zęby nigdy nie bolały. To sie modlili do święty Apolonii. Bo uona jak jo męczyli męczenniczke, to jój wyrzywali zęby. To trza było zmówić siedem »Ojcze nasz« ji siedem »Zdrowaś«, ji powiedzieć tak: »Ofiaruje ten pacierz do świętej Apolonii, dla tego dziecka od bolenia zębów«. Już takie dziecko miały zęby nie boląc. To mi opowiadała taka stara kobiéta, ona chodziła tak uo, jako arkuszerka po wsi. Tam do — dzieci ódbirać. Przy porodach. Ona była móndra. Ona nawet leczyła.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

#### 100. Jajka w kapuście — na urodzaj

*U nas przy sadzeniu kapusty to nie każdy, ale jinni to jakoś tam kładli jajka, tam gniazdo robili, jajka kładli. Ale do czego tam kładli, to ja nie wim. Ja to raczej tego z domu nie wyniosłam. Ale wiem, że kładli jajka. [...] Jeszcze jak moja mamusia żyła, to ja tak pognałam krówki ji znalazłam te jajka. Ale raczej teraz jajek nie lubie pić, a kiedyś lubiłam*

bardzo pić jajka. Wzięłam te jajka wystukała ji wypita. Ji wróciłam do domu. Matka sie pyta, czy będziesz jadła. Mama, mówie, ja tyle jajek wypilam. Gdzie? Mówie, w kapuście. A matka: O Jezu! Jednak matka coś przeczuwała, to jest na tego... Ale nic mi tam nie było. Wypilam te jajka. Tamte czary — ja wiem nie trzymały sie te czary. A na co były robione te czary?

(Dereźnia, 19 VI 1984, KP)

### 101. Nieczysty kogut

Dwoje jechały na jarmark. No ji spotkały na drodze koguta. Związany kogut leży, tak jakby chtoś wióz go do miasta, kobieta jakby niesła. A mówio jakaś kobieta niesła koguta ji pewnie jej sie wydar, ji został na drodze, trza go zabrać. Włożyli tego koguta na wóz, a konie nie mogo wozu uciągnąć. A kogut sie tłucze po wozie. No ji ten chłop mówi do tej kobity, to jest coś nieczystygo! Zrzucili tego koguta, ji kónie poszły.

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

### 102. Dlaczego dzisiaj nie ma strachów

No, to mówio tak, że kiedyś diabły chodziły po ziymi. Kusili ludzi tego, owego, straszły tam rozmajite strachy były, to-tamto... Jak w szternastym roku była wojna, to panie, była wojna na ziymi ji na niebie. Że święty Michał wojował sie z tymi złymi duchami, zegnoł jich do piekła, żeby po ziymi nie chodziły ji ludzi nie kusity. I od tamtej pory nie ma strachów. Ale jak mówie tak, że teraz ni ma takich strachów, bo ludzie już w te strachy i nie wierzu [śmieje się]. A kiedyś tak bywało.

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

### 103. Jak dusza wędrowała z piekła do nieba

Tu jedyn mówiuł, jak chodziuł dó nieba, ni bardzo dawno. Miał wypadek samochodowy, potłuk sie bardzo, no ji — zabrało go pogotowie, myśli sobie: Ja już i tak umre, i tak umre. Już tam trzeba wyjść.

Wyszła ta dusza z ciała, myśli: Już i tak pójdzie, ale dzie póść? Na tamtyn świat. Myśli: Ja tu nie jestem takim dobrym człowiekiem, trza iść do piekła! No, przychodzi pod piekło, no pisze że »rymament«. No, stoi diabeł na warcie, mówi: »Ni, pan nie pójdzie bo rymament«. A on

mówi: *»W piekle rymament?!«* *»No właśnie że rymament. Bo, mówi, jedyn drugiemu siedzynie zmieni, smołę ukradnie z kotła... No musi się przyprować rymament. Niech pan idzie o piętro wyżej, dó czysca!«* *Pudchodzi du czysca — remónt! Też go ni puszczo. No dzie póść? No trza póść du nieba. Pudchodzi du bramy, święty Piotr udmyka mu bramy, un mówi:*

— *»Wchodzić?«*

— *»Nu tak.«*

— *»To tak każdemu można wchodzić?«*

— *»No, mówi, prosze wchodzić. Bo teraz było tak. Kiedyś to było, mówi, bardzo wszystko szło, te grzyszniki, du czysca, du piekła. I było silne przypętnienie tamoj. I zmienili ustawę. Że teraz do nieba tylko nie pójdzie morderca i cudzołożnik. A to wszystko idzie — du nieba! Tylko tyn morderca i cudzołożnik pójdzie du piekła, a to wszystko idzie du nieba.«*

*»No, myśli, jak tak to pójde.«* *Przyszed du nieba, ale Pan Bóg poszed na spacer, święci... Tak sie patrzy na ziemię, myśli: »Jak do nieba to ja tu jeszcze i późni przyjde!«*

*Myśli: »Trza pójść z powrotem na tantyn świat, na ziemnie!«*

*No i poszła ta dusza, weszła w ciało, tak jij sie zrobiło ciepło, dobrze... A była zmęczóna, zasnęło twardym sném... Śpi, śpi, obudził sie, patrzy, pielęgniarzka przy niem stoi... [śmieje się]. Jému sie tak wle śnie to wszysko widziało, że on poszet i tak obyszł.*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)

#### 104. Adam przy płocie?

*Roz w kóściele ksiundz mówi na kazaniu: Że Pan Bóg stworzył Adama, ulepił go z gliny, z błota, i postawi koło płota, żeby obsech. A jakiś człowiek na kóściele mówi:*

— *»To jest nieprawda!«*

*A ksiadz mówi:*

— *»Nieprawda? Proszę przyjść, kto to mówi.«*

*Przychodzi ten człowiek...*

— *»Skund wiécie, że to jest niprawda?«*

*A ten człowiek mówi tak: że nie może być prawda, bo, mówi, płota nie grodził Pan Bóg, tylko człowiek. Pan Bóg płota nie grodził, bo na co mu jest potrzebny? A ksiundz mówi, że Adama Pan Bóg postawił przy płocie... [śmieje się].*

(Łazory, 28 IV 1984, MM)